PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIŚ 6 STRON — Wyd. ABC — Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 47 (1466) — Rzeszów, czwartek 25 lutego 1954 r.

Nowe POM-y rozpoczynają pracę w tegorocznej akcji siewnej

W tegorocznych wiosennych siewach pomoże chłopstwu pracującemu naszego województwa 21 państwowych ośrodków maszynowych. Do tegorocznej wiosennej akcji siewnej przystąpi po raz pierwszy zorganizowany w grudniu ub. r. POM w Sokole, który obok POM-u w Uściu Gorlickim będzie obsługiwał spółdzielnie produkcyjne oraz gospodarstwa mało i średniorolnych chłopów powiatu gorlickiego.

W pierwszym kwartale br. Wojewódzka Ekspozytura POM w Rzeszowie planuje stworzenie nowego ośrodka maszynowego w Nisku. Pomoc państwa dla rolnictwa w województwie rzeszowskim zostanie więc z wiosną poważnie zwiększona. W ślad za tym powinny wzrastać także plony z hektara.

49-ta spółdzielnia produkcyjna w pow. przemyskim

W ostatnich dniach mało i średniorolni chłopi z gromady Barycz gmina Stubno (pow. Przemyśl) założyli w swojej gromadzie spółdzielnię produkcyjną II typu. Wstąpiło do niej 12 członków — w tym 6 członków partii i 4 zetempowców.

Obecnie już we wszystkich gromadach gminy Stubno istnieją spółdzielnie produkcyjne. Powstała spółdzielnia jest 49 w powiecie przemyskim.

List członków tysięcznej spółdzielni produkcyjnej w województwie poznańskim do Przewodniczącego KC PZPR BOLESŁAWA BIERUTA

POZNAŃ (PAP). W Potarzycy, w tysięcznej spółdzielni produkcyjnej woj. poznańskiego, odbyło się ostatnio uroczyste zebranie, na którym młodzi spółdzielcy opracowywali swój pierwszy roczny plan gospodarczy.

Na zebranie to przybyli przedstawiciele: Ministerstwa Rolnictwa, partii, Woj. Rady Narodowej, ZSCh, delegacja robotników z fabryk poznańskich, przedstawiciele z sąsiedniej spółdzielni produkcyjnej, okoliczni mało i średniorolni chłopi. Goście złożyli członkom tej jubileuszowej spółdzielni, która przyjęła nazwę „Nowe Życie" gratulacje i życzenia pomyślnego rozwoju ich zespołowej gospodarki, a przedstawiciele „Domu Książki" przekazali im dużą bibliotekę. Zebranie uświetnili występami wybitni artyści Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki z Poznania, artyści rozgłośni Polskiego Radia i orkiestra Towarzystwa Filharmonii Robotniczej z Poznania.

W czasie uroczystego zebrania młodzi spółdzielcy z Potarzycy — po omówieniu planu gospodarczego na rok bież. — uchwalili wysłać do Przewodniczącego KC PZPR — Bolesława Bieruta list, w którym piszą m. in.:

„Kilkanaście dni temu my, mało i średniorolni chłopi z Potarzycy, założyliśmy spółdzielnię produkcyjną w naszej gromadzie. Wielkie to wydarzenie w naszym życiu i całego województwa, bo — jak się dowiedzieliśmy — nasza spółdzielnia jest tysięczną w woj. poznańskim.

Weszliśmy na nową drogę. Myśleliśmy o niej już dawno. Ale na założenie zespołowego gospodarstwa zdecydowaliśmy się dopiero pod koniec zeszłego roku, gdy zapoznaliśmy się z wytycznymi IX Plenum KC PZPR. Wiemy, że partia i rząd czynią wszystko, aby każdemu człowiekowi pracy żyło się coraz lepiej w naszej Ludowej Polsce. I wiemy, że partia i rząd oczekują teraz od całego rolnictwa, że powiększy produkcję, że pomoże lepiej zaopatrywać mieszkańców miast w żywność, a przemysł w surowce. Myśmy nad tym radzili bardzo długo i prowadziliśmy niemało rozmów na ten temat. Doszliśmy do wniosku, że nasze zadania pod niesienia produkcji rolniczej wykonamy lepiej, jeżeli jak najszybciej zaczniemy wspólną gospodarkę.

Jest nas 76 chłopów-spółdzielców. Ziemi posiadamy 546 ha, inwentarza na początek mamy: 91 koni, 48 sztuk bydła, sporo trzody chlewnej.

Pod przewodem naszej organizacji partyjnej, pod przewodnictwem zarządu spółdzielni, do którego wybraliśmy najlepszych gospodarzy, chcemy w tym roku znacznie podnieść plony z hektara i rozwinąć hodowlę według ułożonego planu gospodarczego. Możliwości mamy duże. Ziemia u nas jest dobra, pszenno-buraczana. Teraz na dużych spółdzielczych polach głęboko zaorzą ją traktory. Zamierzamy osiągnąć z hektara do 18 q żyta, ponad 20 q pszenicy i 22 q jęczmienia. Chcemy zwiększyć areał uprawowy roślin przemysłowych naszej gromady z 8 do 15 proc. Zyska na tym i nasz przemysł i my sami.

Myślimy również o rozwinięciu hodowli, mamy bowiem obszerne zabudowania.

Wiemy, że wszystko zależy od tego jak będziemy pracować. Pragniemy Was zapewnić, że będziemy pracować, jak tylko potrafimy najlepiej, przestrzegając zasad statutu, dbając o własność spółdzielczą. Będziemy otaczali opieką nasze wspólne mienie i baczyli, aby żadnemu z członków nie działa się krzywda. Będziemy również pomagali naszym sąsiadom i dbali o to, żeby pracujący jeszcze dotychczas indywidualnie mieszkańcy naszej gromady przekonali się, że ich przyszłość jest w spółdzielni produkcyjnej.

Będziemy wreszcie dokładali sił, żeby wzorowo i z nadwyżką wykonać nasze obowiązki wobec państwa.

Zbliżają się siewy. Kończymy właśnie ostatnie przygotowania do nich. Postanowiliśmy wiosenną kampanię przeprowadzić wzorowo, tak jak przystało na spółdzielców. Ten nasz pierwszy siew, to wkład w dzieło pokoju i rozkwitu naszej Ludowej Ojczyzny".

Przed dniem gotowości do siewów wiosennych

Nasze ekipy kontrolne donoszą:

Zaopatrzyć POM w Woli Małej w niezbędne części

Przygotowania do wiosennej akcji siewnej w POM Wola Mała przebiegają na ogół sprawnie. Dużą pomoc okazali POM-owcom robotnicy Zakładów Przemysłowych w Sarzynie, którzy pragnąc jak najlepiej wykonać obowiązki wynikające z szefostwa nad POM-em wykonali dla POM-u nową kuźnię oraz dźwig znacznie ułatwiający pracę przy remoncie ciągników. Robotnicy z Sarzyny wykonują też w miarę swych możliwości różne części do maszyn POM-owskich.

Ale czy objęcie szefostwa nad POM-ami zwalnia Centralę Zaopatrzenia Rolniczego w Rzeszowie od jej obowiązków? Nie, i dlatego też ciekawe dlaczego do tej pory Centrala ta nie postarała się o zaopatrzenie POM-u w Woli Małej w konieczne części do naprawy pługów. Dzień gotowości już blisko a brak części utrudnia warsztatowcom POM-u całkowite zakończenie remontów. Na remont czekają jeszcze cztery pługi traktorowe. M. in. brak jest trzech kół do pługów, z czego dwa prawe a jedno lewe.

Stanisław Olejarz specjalista od snopowiązałek naprawia uszkodzone płótna itp., brakuje mu jednak nitów oraz haczyków.

Konieczność dostarczenia brakujących części jest sprawą pilną. Centrala Zaopatrzenia Rolniczego powinna bez zwłoki usunąć istniejące braki.

Listy gwarancyjne POM-owskich brygad warsztatowych na wyremontowane maszyny rolnicze

Dwa dalsze POM-y a to Przysieki i Miejsce Piastowe zameldowały o całkowitym ukończeniu remontów. W in

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dulles domaga się od Adenauera odbudowy Wehrmachtu do grudnia 1954 r.

BERLIN (PAP). Agencja ADN, powołując się na rozgłośnię radiową „Deutschlandsender", podaje dalsze szczegóły rozmów między Dullesem a Adenauerem na lotnisku Wahn (w pobliżu Kolonii).

Dla przyspieszenia remilitaryzacji Niemiec zachodnich ma wejść w życie w możliwie najkrótszym czasie tajny układ wojskowy, zawarty między Waszyngtonem a Bonn w połowie września ub. roku. Układ ten przewiduje utworzenie armii zachodnioniemieckiej w sile 24 dywizji, liczących łącznie 650 tysięcy żołnierzy, bez względu na to, czy Francja i Włochy ratyfikują układ o „europejskiej wspólnocie obronnej". Dulles powiadomił Adenauera o terminie dostaw broni i materiałów wojennych ze Stanów Zjednoczonych dla armii zachodnio-niemieckiej, oświadczając, że materiały te są już przygotowane i że wśród nich znajduje się m. in. 1.800 czołgów rozmaitych typów. Dulles oświadczył, że ustawa o obowiązku służby wojskowej, która w tym tygodniu ma być rozpatrywana przez Bundestag, musi być jak najszybciej uchwalona.

Odbudowa Wehrmachtu ma być przeprowadzona w dwóch etapach: pierwszy etap zakończony ma być 1-go września br. Do tego czasu ma powstać w Niemczech zachodnich 12 dywizji pancernych i piechoty. W drugim etapie — do 21 grudnia br. — ma powstać dalszych 12 dywizji rezerwowych oraz odbudowana ma być flota powietrzna i morska. Dowódcami armii zachodnio-niemieckiej mają zostać byli generałowie faszystowscy.

Apel grupy francuskich działaczy społecznych i polityków w związku z projektem utworzenia agresywnej „armii europejskiej"

PARYŻ (PAP). Prasa donosi, że grupa wybitnych francuskich działaczy społecznych i polityków wezwała członków parlamentów, przedstawicieli organizacji masowych, polityków i działaczy społecznych sześciu krajów europejskich, które podpisały układ w sprawie tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej", jak również działaczy angielskich do zorganizowania w dniach 20—21 marca w Paryżu wspólnej narady w sprawie „armii europejskiej".

Autorzy tego apelu podkreślają, że projekt utworzenia „armii europejskiej" zagraża suwerenności i niezawisłości narodowej krajów, które ten układ podpisały, oraz może wciągnąć ich siły zbrojne do służby na rzecz militaryzmu niemieckiego, grożącego zagładą zarówno samym Niemcom jak i ich sąsiadom.

Oświadczamy uroczyście — głosi apel — że przed narodami stoją otworem inne drogi prowadzące do porozumienia w celu utrzymania pokoju, zapewnienia ich bezpieczeństwa zbiorowego i podniesienia ich dobrobytu.

Apel podpisali: 10 deputowanych do Zgromadzenia Narodowego, w tym Edourd Daladier (radykał), Laurent Casanova (komunista), Jacques Soustelle (ugrupowanie gaullistowskie URAS), Henri Bouret (MRP), 8 członków Rady Republiki, jak również prof. Bernard Lavergne i inni.

Senatorowie amerykańscy kontrolują „lojalność" robotników francuskich

PARYŻ (PAP). Jak donosi prasa francuska, do Paryża przybyli dwaj senatorowie amerykańscy — Bridges i Symington, by przeprowadzić inspekcję w francuskich fabrykach zbrojeniowych.

Komentując wizytę senatorów amerykańskich, dziennik „Humanite" stwierdza, że zadanie ich polega na tym, by zbadać jak silne są wpływy Francuskiej Partii Komunistycznej, CGT i ruchu w obronie pokoju w zakładach zbrojeniowych, by zorganizować w tych zakładach sieć donosicieli i omówić środki represji wobec „niepewnych elementów". Dziennik podkreśla, że wizyta Bridgesa i Symingtona jest ingerencją w sprawy wewnętrzne Francji. „Monopoliści amerykańscy — pisze „Humanite" — uzurpują sobie prawo kontrolowania fabryk francuskich, sporządzania kartotek „lojalnych" i „nielojalnych" Francuzów.

Pałac Kultury i Nauki im. J. Stalina

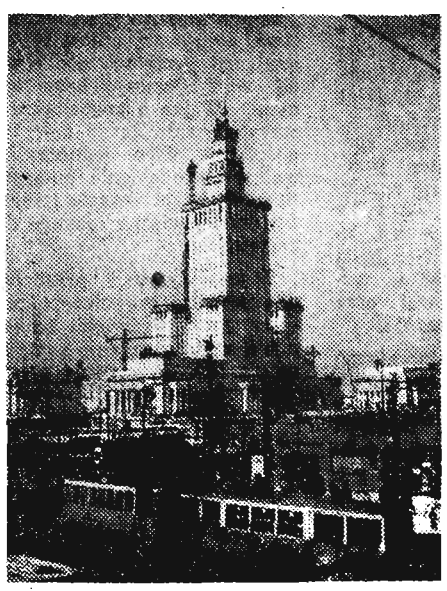

Mimo panujących mrozów prace przy budowie Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie postępują szybko naprzód.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

O kolegialności partyjnego kierownictwa

Wielkie, skomplikowane zadania postawiło IX Plenum przed naszą partią, przed całym narodem. Zdajemy sobie sprawę, że wykonanie tych zadań możliwe jest jedynie w warunkach pełnej mobilizacji energii i aktywności organizacji partyjnych. Toteż członkowie partii dyskutują nie tylko nad tezami przedzjazdowymi, nie tylko zgłaszają do nich wnioski, lecz radzą przede wszystkim nad tym, jak wzbogacić życie polityczne organizacji partyjnej, jak zapewnić lepsze, bardziej sprężyste i operatywne kierownictwo działalnością organizacji i instancji partyjnych, jak spotęgować aktywność i inicjatywę każdego członka partii.

Doświadczenie uczy nas, że rozwinięcie aktywności członków partii możliwe jest tylko wtedy, gdy przestrzegane są w pełni leninowskie normy życia partyjnego. Jedną z najistotniejszych cech obowiązującej w naszej partii zasady demokratycznego centralizmu jest kolegialność partyjnego kierownictwa.

Dlaczego w naszej partii obowiązuje zasada kolegialności? Dlaczego bijemy się o to, aby była konsekwentnie stosowana w praktyce?

Dlatego, że siła naszej partii polega na ideowo-politycznej zwartości, na jedności myśli i działania szeregów partyjnych. A taka jedność nie może być wynikiem podporządkowania kolektywu woli jednostki. Musi wypływać z najgłębszego przekonania o słuszności polityki partii, z kolegialnego omawiania i decydowania o sprawach partii, musi się wykuwać w rezultacie swobodnej, niczym nie skrępowanej wymiany poglądów, pełnego rozwoju wewnątrzpartyjnej demokracji. Dobitnym wyrazem demokratyzmu, leżącego u podstaw działalności partii jest zbliżający się II Zjazd, na którym delegaci wybrani przez masy partyjne wytyczą dalszą politykę naszej partii. Wielkość i siła partii polega właśnie na tym, że opiera się ona na twórczej aktywności i stałej codziennej kontroli mas partyjnych, które uczestniczą w kierowaniu partią.

W toku kampanii zjazdowej wzrosła dojrzałość polityczna i aktywność naszych organizacji i instancji partyjnych, umocniła się wewnątrzpartyjna demokracja, coraz konsekwentniej stosowana jest w praktyce kolegialność partyjnego kierownictwa. Świadczą o tym częstsze w ostatnich czasach i regularniej zwoływane posiedzenia plenarne komitetów dzielnicowych, miejskich i powiatowych, na których poddawane są dyskusji sprawozdania egzekutyw. Świadczą o tym te

(Dokończenie na str. 2)

DZIŚ W NUMERZE

S. CHUDZIK — Przestrzegając zasady demokracji wewnątrzpartyjnej ulepszamy metody pracy organizacji partyjnych.

A. SROGA — GOM — to ważna sprawa.

S. PRAŻUCH — Zakończyć kontraktację — bojowe i pilne zadanie.

J. K. — O znachorach, żabiej krwi i pełni księżyca.

Interpelacje w brytyjskiej Izbie Gmin w sprawie handlu ze Związkiem Radzieckim

LONDYN (PAP). W dniu 23 bm. brytyjski minister handlu Heathooat - Amory udzielił odpowiedzi na szereg pytań deputowanych w sprawie zawartych niedawno w Moskwie przez przemysłowców angielskich umów na dostawy do Związku Radzieckiego.

Heathooat - Amory stwierdził, że zamówienia radzieckie opiewają na sumę 16 milionów funtów szterlingów, dodając, że zamówienie wartości 6 milionów funtów na statki rybackie zostało zatwierdzone. Sprawa udzielenia licencji zostanie przez rząd brytyjski wkrótce rozpatrzona. Mówca podkreślił, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, co najmniej połowa zamówień radzieckich uzyska licencje.

Deputowany konserwatywny Osborne zapytał, czy rząd zamierza wydać licencje na eksport obrabiarek, które zostały zamówione przez ZSRR na sumę 3,5 miliona funtów szterlingów. Osborne zaznaczył, że jeśli Anglia nie wykona tego zamówienia, to przypadnie ono Szwecji i Szwajcarii. Mówiąc o zamówionych motorach dieslowskich Osborne ostrzegł, że w razie niewykonania przez Anglię tego zamówienia — motory zostaną dostarczone przez Niemcy.

Przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich

LONDYN (PAP). Jak donosi prasa, dnia 23 bm. organizacja partii labourzystowskiej dzielnicy londyńskiej Finchley uchwaliła rezolucję domagającą się, aby wszyscy członkowie partii w dalszym ciągu występowali przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, zarówno w parlamencie jak poza parlamentem bez względu na uchwały frakcji parlamentarnej partii labourzystowskiej.

Realizacja zobowiązań w Czynie Przedzjazdowym wpływa na poprawę warunków bytowych robotników budowlanych

W dalszym ciągu napływają meldunki o podejmowaniu i realizacji zobowiązań, w których członkowie załóg donoszą o swych sukcesach, jakie osiągnęli realizując wytyczne IX Plenum, i zobowiązania na cześć II Zjazdu partii.

Aby w hotelach robotniczych lepiej i przyjemniej się mieszkało...

...to jest główną i najważniejszą troską sprzątaczek hotelowych, dozorców barakowych, pracowników ślusarni i budowy zatrudnionych w RZB Dęba. I tak np. sprzątaczki postanowiły solidniej i systematyczniej wypełniać swe obowiązki niż dotychczas. Osiągną to przez współzawodnictwo jakie rozwinęły między sobą pod hasłem: **„Mój pokój świadczy o mnie"**. Do współzawodnictwa tego przyłączyła się także bufetowa, która postanowiła usprawnić wydawanie śniadań, tak aby nie zdarzyły się wypadki spóźnień do pracy.

Pracownicy ślusarni wykonali już swoje zobowiązanie. Z odpadów blachy i żelaza zbrojeniowego wyprodukowali 40 łopatek do węgla, 40 haczyków i 5 skrzynek na węgiel dla hoteli robotniczych. Realizując swoje zobowiązanie załoga przygotowała lokal na urządzenie baru mlecznego, z którego będą korzystać wszyscy pracownicy budowlani.

W trosce o zdrowie pracowników i ich rodzin

Wszyscy pracownicy na budowie PZPG w Dębicy w ramach zobowiązań przedzjazdowych przechodzą dokładne badania lekarskie. Szczególną opieką otaczane są kobiety i pracownicy młodociani. Również dzieci tych pracowników znajdujące się w żłobkach, przedszkolach i świetlicach dziecięcych mają zapewnioną pomoc i opiekę lekarską w każdej chwili. Wśród rodzin robotniczych przeprowadza się także wywiady, w celu zarejestrowania dzieci chorych i słabowitych, i otoczenia ich odpowiednią opieką. Do hoteli robotniczych doprowadza się obecnie centralne ogrzewanie.

Służba hotelowa w Mielcu wykonała przedterminowo swe postanowienia

M. in. kierownik hotelu, wraz ze służbą i samorządem hotelowym usunął istniejące usterki w zakresie ocieplania baraków. Wygłoszono także kilka krótkich prelekcji dla mieszkańców hoteli na temat: „Walka o zdrowie i życie robotnika budowlanego". Pion socjalno - bytowy przy współudziale czynnika społecznego przeprowadził wywiady wśród rodzin pracowników mieszkających w trudnych warunkach, aby zarejestrowanych skierować do domów zdrowia lub sanatoriów.

Realizacja zobowiązań zlikwiduje niedociągnięcia

Dzięki realizacji zobowiązań przedzjazdowych poprawiają się warunki socjalno - bytowe pracowników pracujących na budowach w Pustyni, a mieszkających w hotelach. Kierownik hotelu dopilnowuje likwidacji niedociągnięć i dokładności w wykonywaniu zobowiązań. Przede wszystkim zaś postanowił specjalnie przestrzegać, aby bielizna hotelowa była regularnie co dwa tygodnie zmieniana. Aby codziennie rano i po pracy była ciepła woda do mycia dla mieszkańców hoteli. Niezależnie od tego przeprowadzone będą okresowe kontrole pod względem higienicznym i spostrzeżone niedociągnięcia natychmiast usuwane.

Przed 8 marca

Narada miejskiego aktywu kobiecego w Rzeszowie

W dniu 23 lutego br. w świetlicy PZZ w Rzeszowie odbyła się narada miejskiego aktywu kobiecego, zorganizowana przez Zarząd Miejski Ligi Kobiet.

Po referacie tow. Joanny Menszek oraz omówieniu instrukcji Zarządu Głównego LK w sprawie przygotowania obchodu Święta Kobiet — szczególną uwagę poświęcono zagadnieniu zmiany struktury organizacyjnej kół Ligi Kobiet i powołaniu do pełnej działalności kół Ligi Kobiet przy komitetach blokowych w mieście i kół gospodyń ZSCh na wsi.

Narada aktywu kobiecego — wysunęła zadanie przed wszystkimi kobietami pracującymi i gospodyniami domowymi, zadanie, by w okresie przygotowania się do Święta Kobiet pogłębić aktywność kobiet w każdej dziedzinie naszego życia politycznego, gospodarczego i społecznego, w ogólnym wysiłku całego narodu w trwającej kampanii przedzjazdowej.

L. R.

Chłopi z województw centralnych zwiedzają Ziemię Szczecińską

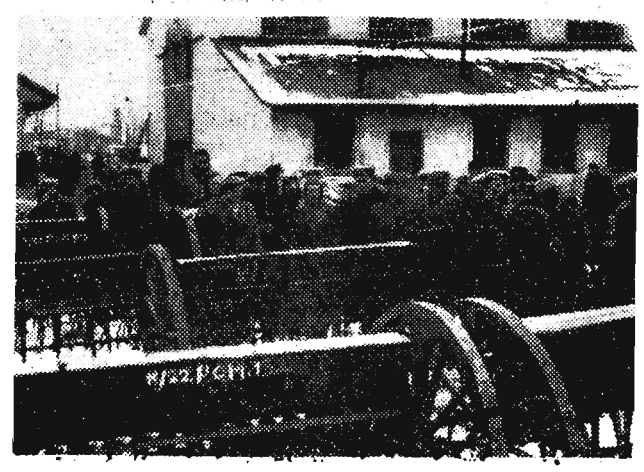

530 osobowa wycieczka chłopów z województwa łódzkiego i kieleckiego zwiedziła w ostatnich dniach POM-y i spółdzielnie produkcyjne w woj. szczecińskim.

Chłopi żywo interesowali się życiem i osiągnięciami spółdzielców, metodami pracy, współpracą z POM-em i parkiem maszynowym, podziwiając szczególnie radzieckie maszyny rolnicze.

Na zdjęciu: Członkowie wycieczki oglądają maszyny rolnicze w POM — Warnica (pow. Pyrzyce) i słuchają informacji dyr. POM-u Edwarda Karsznicy o rozwoju ośrodka. A jest się czym pochwalić — 2 lata temu POM obsługiwał 5 spółdzielni i 3 gromady, obecnie zaś obsługuje 50 spółdzielni.

2 lata temu posiadał 5 traktorów i kilka maszyn, obecnie posiada kilkadziesiąt traktorów i setki najnowocześniejszych maszyn rolniczych.

CAF — fot. Cieślak

Wzmaga się walka narodów Indochin przeciwko kolonizatorom francuskim

PEKIN (PAP). Dziennik „Beiczinżibao" w artykule poświęconym walce narodów Wietnamu, Khmeru (Kambodża) i Patet-Lao pisze, że w ciągu 7 lat wojny Wietnamska Armia Ludowa zadała agresorom francuskim szereg ciężkich ciosów; francuski korpus ekspedycyjny stracił przeszło 320 tysięcy żołnierzy i oficerów.

W Wietnamie północnym — stwierdza dziennik — Armia Ludowa wyzwoliła w grudniu ub. roku miasto Lai-Czau, które przez 7 lat znajdowało się w rękach kolonizatorów. W delcie Rzeki Czerwonej (Wietnam środkowy) szybko rozszerza się ruch partyzancki.

W rejonie tym wzmogły też znacznie swą aktywność ludowe siły zbrojne. Paraliżują one ruch na ważnych liniach komunikacyjnych i zagrażają miastom, które pozostają jeszcze w rękach okupantów francuskich.

Także w Wietnamie północnym Armia Ludowa i partyzanci odnoszą wielkie sukcesy. Skuteczną walkę przeciwko okupantom francuskim prowadzą narody Khmeru i Patet-Lao. Powierzchnia wyzwolonych dotychczas rejonów w Patet-Lao wynosi około sto tysięcy km kw. W Khmerze wyzwolono trzecią część kraju.

Stany Zjednoczone uzbrajają Syjam

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z powołaniem się na syjamski dziennik „Kiatisak", że w Syjamie prowadzone są intensywne przygotowania wojenne, kierowane przez grupę amerykańskich doradców wojskowych.

Prasa syjamska informuje, że Stany Zjednoczone zamierzają dostarczyć Syjamowi większej ilości uzbrojenia, w tym czołgów, artylerii przeciwpancernej, karabinów maszynowych oraz dopomóc w budowie szos o strategicznym znaczeniu.

Prasa irańska o planach USA na Środkowym Wschodzie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Teheranu, że prasa irańska z niepokojem omawia projekt zawarcia sojuszu między Pakistanem a Turcją. Dziennik „Azerin" podkreśla, że podpisanie tego paktu będzie oznaczało, iż Pakistan przyłączył się do zachodniego bloku militarnego. „Zawarcie przez Pakistan układu wojskowego z Turcją — podkreśla dziennik — oznacza w obecnych warunkach zawarcie układu z USA. Za pośrednictwem Turcji Pakistan będzie związany paktem północno - atlantyckim i będzie musiał przestrzegać warunków tego paktu. Przystąpienie krajów Środkowego Wschodu do jakichkolwiek bloków militarnych — zaznacza dziennik — może doprowadzić jedynie do pogłębienia się w tych krajach nędzy i głodu.

Przed dniem gotowości do siewów wiosennych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nych POM-ach remonty ciągników zostały wykonane ogółem w 75 proc., pługów 92 proc., sadzarek 92 proc., siewników zbożowych 90 proc. i siewników nawozowych 99 proc.

Remonty maszyn i sprzętu rolniczego przebiegają w roku bieżącym o wiele sprawniej niż w latach ubiegłych. Załogi POM-owskich warsztatów wysyłają listy gwarancyjne na wyremontowane przez siebie maszyny rolnicze, co zapewnia wysoką jakość wykonanych remontów. Ostatnio listy gwarancyjne na wszystkie maszyny remontowane w warsztatach POM-owskich wysłały załogi warsztatów POM Besko, Godowa, Dębica, Przysieki.

Przodujący pracownik warsztatów POM Godowa—Stanisław Rokita wystawił listy gwarancyjne na 14 siewników zbożowych i nawozowych oraz 4 pary bron przez siebie naprawionych. „Wyremontowane przeze mnie maszyny rolnicze będą zdolne do eksploatacji przez cały rok, co w pełni gwarantuję listem gwarancyjnym"— podpisał Stanisław Rokita.

Podobne listy wysyłają załogi wszystkich POM-ów woj. rzeszowskiego a to na pewno przyczyni się do szybkiego zakończenia wiosennych prac w polu, co zapewnią należycie wyremontowane maszyny rolnicze.

Brak koksu opóźnia remont maszyn rolniczych

Nawozy sztuczne z GS w Skołyszynie zostały już w w dużej części rozprowadzone. Przy bezpośredniej pomocy Prezydium GRN w Skołyszynie otrzymali już nawozy chłopi z gromad Siepietnica, Skołyszyn, Kunowa, Pusta Wola, Harklowa i Sławęcin. Pozostałe gromady zostaną zaopatrzone w najbliższych dniach. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że GS nie posiada azotniaku. Jeżeli spółdzielnia została zaopatrzona w nawozy i rozprowadza je wśród chłopów to gorzej przedstawia się zaopatrzenie w części zamienne do narzędzi rolniczych, jak lemieszy itp. Brak jest koksu i dlatego kowale nie mogą remontować narzędzi rolniczych, wozów konnych i innego sprzętu znajdującego się w posiadaniu gospodarstw indywidualnych. Należy te braki usunąć, bo mogą zahamować terminowe przeprowadzenie siewów wiosennych.

O kolegialności partyjnego kierownictwa

(Dokończenie ze str. 1)

konferencje przedzjazdowe, które przebiegają w atmosferze, śmiałej, twórczej krytyki i samokrytyki, mobilizującej do walki o pokonanie braków i niedociągnięć, o zwycięską realizację programu IX Plenum.

Ale trzeba stwierdzić, że mamy jeszcze wiele takich działaczy partyjnych, jak np. sekretarze KG w Wajsunach, Kumielsku, Drozdowie, pow. Pisz, którzy hołdują metodom „jedynowładztwa", podejmują decyzje na własną rękę, nie omawiając kolektywnie zagadnień pracy partyjnej, nie licząc się z opinią członków instancji. Na wielu plenarnych posiedzeniach i konferencjach przedzjazdowych za słabo bije jeszcze tętno krytyki i samokrytyki, zbyt nieśmiała jest zwłaszcza krytyka instancji partyjnych, za małe jest poczucie odpowiedzialności całego aktywu za sprawy partii.

Bywa niejednokrotnie, że uczestnicy plenarnych posiedzeń rezygnują dobrowolnie z przyznanych im praw, nie omawiają wniesionych przez egzekutywę propozycji, nie decydują faktycznie o sprawach partii, lecz zatwierdzają, bez poważniejszej dyskusji, wnioski egzekutywy. Rzecz jasna, że takie posiedzenia plenarne, które sprowadzają swoją rolę wyłącznie do czysto formalnej rejestracji i aprobaty zgłoszonych wniosków egzekutywy, nie mogą spełniać swego zadania.

Nierzadkie są wypadki, gdy kuleje przygotowanie posiedzeń, gdy członków instancji zaznajamia się z porządkiem dziennym dosłownie w ostatniej chwili przed posiedzeniem, tak, że nie mają już praktycznie możliwości przemyślenia omawianych zagadnień. Mówili o tym towarzysze na niejednej konferencji partyjnej.

Gdzie tkwi źródło tego zjawiska?

Doświadczenie wskazuje, że egzekutywy komitetów partyjnych nie doceniają często wagi i znaczenia kolegialności pracy partyjnej.

Nie widzą tego, że kolegialne omawianie zagadnień partyjnych stanowi nieocenioną pomoc dla samej egzekutywy, ułatwia jej bowiem podjęcie słusznych, prawidłowych decyzji, umożliwia właściwą, krytyczną ocenę działalności egzekutywy, zapewnia lepszą znajomość potrzeb organizacji, a więc i trafniejsze rozwiązanie zagadnień partyjnych.

Chcąc więc konkretnie i skutecznie kierować pracą partyjną, egzekutywy winny nie tylko regularnie zwoływać posiedzenia plenarne komitetów, lecz skrupulatnie przygotowywać te zebrania, zawczasu zapoznać uczestników plenum z zagadnieniami, jakie figurują na porządku dziennym, ośmielać, zachęcać do krytyki, dając przykład szczerej, rzetelnej samokrytyki. Tylko w ten sposób komitety partyjne przestaną być — jak to się w wielu wypadkach dzieje — tylko rejestratorami uchwał egzekutywy, lecz będą aktywnie uczestniczyć w wypracowaniu tych uchwał oraz w walce o ich wykonanie.

Zasada kolegialności nie może oczywiście być ograniczona wyłącznie do pracy aparatu partyjnego, lecz wymaga mobilizacji szerokiego aktywu partyjnego i bezpartyjnego do walki o realizację polityki partii. Pomyślnie wykonywać swoje zadania może bowiem tylko taka organizacja partyjna, która opiera się na szerokim kolektywie oddanych, ofiarnych aktywistów, która systematycznie pracuje z tymi ludźmi, instruuje ich, podnosi ich świadomość polityczną, ich hart moralny, umiejętność prawidłowego kierowania walką klasową. Praktyka uczy, że wszelkie naruszenie wewnątrzpartyjnej demokracji, gwałcenie zasad kolegialności, wszelkie tendencje „jedynowładztwa" i kacykostwa, podrywają autorytet organizacji partyjnej, podkopują jej więź z masami bezpartyjnymi. Walka o konsekwentne przestrzeganie zasad kolegialności jest więc jednocześnie walką o umocnienie autorytetu partii, o zachowanie i zacieśnienie jej więzi z masami bezpartyjnymi.

W toku dyskusji przedzjazdowej nasze organizacje partyjne poczyniły wielki krok naprzód w przyswojeniu sobie leninowskich norm życia partyjnego, w codziennym stosowaniu podstawowej zasady kierownictwa partyjnego jaką jest kolegialność.

Przyjdziemy więc na zjazd jeszcze silniejsi jednością myśli i działania, jeszcze mocniej zespoleni z wielomilionowymi masami ludu polskiego.

Przełamiemy trudności w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej

W tezach przedzjazdowych przyjętych przez IX Plenum KC naszej partii czytamy m. in.: „Należy zapewnić zacieśnienie więzi członków spółdzielni produkcyjnych z gospodarującymi indywidualnie chłopami pracującymi, przez aktywny udział spółdzielców w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym całej gromady i we wspólnych pracach gromadzkich".

Zabierając głos w ogólnopartyjnej dyskusji przed II Zjazdem PZPR, chciałem zastanowić się jako członek Komitetu Gminnego nad zagadnieniem spółdzielczości produkcyjnej w naszej gminie Niebylec (powiat Rzeszów).

W roku 1952 powstała w gromadzie Niebylec spółdzielnia produkcyjna. Początkowo nie wszyscy spółdzielcy wychodzili do pracy, gdyż wróg klasowy bredził, że „wszystkie plony ze spółdzielni zabierze państwo a spółdzielcy będą biedowali". — Jednak dzięki intensywnej pracy organizacji partyjnej spółdzielnia produkcyjna zaczynała się umacniać.

Już po pierwszym roku wspólnego gospodarowania, dniówka obrachunkowa wyniosła ponad 40 złotych. Na przykład tow. Lutak, który przepracował ponad 300 dniówek obrachunkowych otrzymał za nie około 6 tysięcy złotych w gotówce, 21 q zboża, 30 q ziemniaków, 110 kg cukru, 20 q słomy, dwa wozy siana, nie licząc drobnych produktów jak owoce, jarzyny itd. — Podobnych przykładów można by przytoczyć o wiele więcej. Mówią one o tym, że polepszyło się chłopom życie na wspólnej gospodarce.

Widząc dobre rezultaty w pracy spółdzielni produkcyjnej w Niebylcu organizacja partyjna w Lutczy rozpoczęła pracę nad zorganizowaniem spółdzielni w swojej gromadzie i w bieżącym roku spółdzielnia w Lutczy rozpocznie wspólne gospodarowanie.

Rzecz jasna, że wyniki w pracy zależeć będą przede wszystkim od właściwej postawy członków i aktywistów jak: Ludwika Pitery, Józefa Szurleja, Andrzeja Urbana i innych, oraz dobrego politycznego kierownictwa organizacji partyjnej, która opierać się będzie na bogatym ładunku ideologicznym zawartym w tezach przedzjazdowych.

W naszej gminie powstało wiele komitetów założycielskich, a to: w Konieczkowej, Baryczce, Gwoźnicy Dolnej i Górnej, jednak z powodu braku dostatecznej pomocy politycznej ze strony Komitetu Gminnego zbyt wolno zbliżają się do spółdzielni.

Trzeba również powiedzieć, że w takich organizacjach partyjnych jak: w Jaworniku, Bliziance i Gwoździance zauważyć można bierność wśród pewnej części członków partii, którzy w ogóle nie myślą o sposobach socjalistycznej przebudowy wsi i lepszych możliwościach wspólnego gospodarowania.

Podobna atmosfera oportunizmu zagnieździła się w Prezydium Gminnej Rady Narodowej, wśród niektórych radnych i sołtysów. Ludzie ci nie poczuwają się do obowiązku udzielania chłopom pomocy w umocnieniu już istniejących spółdzielni produkcyjnych, jak też przy organizowaniu nowych. Niektórzy pracownicy aparatu rad narodowych próbują tłumaczyć, że zagadnienia spółdzielczości to sprawa organizacji partyjnych i Komitetu Gminnego a ich to zagadnienia nic nie obchodzi. Tymczasem chłopi pracujący zakładając spółdzielnię potrzebują pomocy rady narodowej.

Dlatego stosunek do spółdzielczości produkcyjnej wśród pracowników rady narodowej musi ulec zmianie, gdyż przyczyni się to do pogłębienia walki o budownictwo nowych spółdzielni produkcyjnych, a chłopi na własne oczy zobaczą troskę władzy ludowej o dobro i rozwój spółdzielni.

Trzeba także powiedzieć, że mieliśmy dotąd małą pomoc ze strony Komitetu Powiatowego w Rzeszowie, jak również Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Wprawdzie przyjeżdżają do nas instruktorzy KP i pracownicy Powiatowej Rady Narodowej, jednak nie pomagają nam dostatecznie w rozwiązywaniu takich czy innych ważnych spraw, a często ograniczają się oni zwykle do fotografowania faktów jakie na miejscu zastają.

Ostatnio na przykład nie potrafiliśmy doprowadzić do końca przeceny inwentarza i uregulowania całkowicie wymiany gruntów w spółdzielni produkcyjnej w Lutczy, chociaż wielokrotnie mówiliśmy na ten temat z towarzyszami z powiatu, pomocy jednak nie uzyskaliśmy.

Podobnych trudności mamy o wiele więcej i często wpływają one ujemnie na gospodarkę spółdzielni.

Proponuję zatem ażeby kierownictwo Komitetu Powiatowego wyciągnęło z podanych przeze mnie faktów właściwe wnioski i operatywnie pomogło naszemu Komitetowi Gminnemu w pracy nad realizacją słusznej linii partii zmierzającej do rozwijania zespołowych form gospodarki.

TADEUSZ MACHOŚ
członek Komitetu Gmin.
w Niebylcu
pow. Rzeszów

TRYBUNA dyskusyjna — Przestrzegając zasady demokracji wewnątrzpartyjnej ulepszamy metody pracy organizacji partyjnych

Partia nasza uczy stale, że kolegialność w pracy i przestrzeganie demokracji wewnątrzpartyjnej jest naczelną zasadą kierownictwa partyjnego w całości życia wewnątrzpartii, bowiem bez kolegialności w pracy partyjnej, aparat i nasz aktyw bardzo często wchodzi na niewłaściwe metody pracy, tj. administrowanie, komenderowanie i biurokrację w swych codziennych poczynaniach.

Toteż naczelnym zadaniem instancji partyjnych jest wychowywanie i uczenie naszego aktywu i wszystkich członków partii — jak praktycznie wcielać w życie w codziennej pracy zasady kolektywnego rozpatrywania spraw nurtujących organizacje partyjne.

KM w Przemyślu, ma już pewne osiągnięcia na tym odcinku. Plenarne posiedzenia KM odbywają się już od dłuższego czasu regularnie w myśl statutu naszej partii. Plenumy te pomogły miejskiej organizacji partyjnej w uaktywnieniu członków KM, w rozpatrywaniu najważniejszych spraw dotyczących życia partyjnego naszego terenu.

Każdy członek komitetu ma określone zadanie, przydzielone mu przez plenum, jak np.: tow. **Haniecka i Wilner** odpowiadają za pracę radiowęzła w Przemyślu, który uchodzi obecnie za przodujący. Towarzysze ci troszczą się o polepszenie stylu pracy, domagając się pomocy, o czym może świadczyć fakt, że w przeciągu 4-ch miesięcy 1953 roku, dwukrotnie omówiono pracę radiowęzła na egzekutywie KM.

Inni członkowie komitetu odpowiadają za pracę organizacji partyjnych w zakładach, uczestniczą w zebraniach podstawowych organizacji partyjnych, przenoszą doświadczenia, wysuwają wnioski w celu usprawnienia ich pracy.

Na każdym plenarnym posiedzeniu wysuwa się konkretne wnioski do dalszej pracy. Po listopadowym plenum KM i konferencji wyborczej delegatów na II Zjazd partii, w toku dyskusji ujawniono szereg braków w pracy podstawowych organizacji partyjnych, nieplanowość i brak przygotowania zebrań. W wyniku słusznej krytyki metod pracy aparatu partyjnego, przydzielono odpowiedzialny aktyw do pomocy organizacjom partyjnym, czego poprzednio nie stosowano, bowiem egzekutywa nie widziała szerokiego aktywu i potrzeby codziennej pomocy dla organizacji partyjnych.

Egzekutywa KM na swych posiedzeniach przeanalizowała i zatwierdziła 80 towarzyszy, którzy są odpowiedzialni za pracę podstawowych organizacji partyjnych, kierując się przydatnością i znajomością specyfiki pracy organizacji partyjnych w różnych zakładach i instytucjach.

Trzeba stwierdzić, że z każdym dniem podnosi się i usprawnia kolektywne i operatywne kierownictwo egzekutywy organizacjami partyjnymi. Do niedawna członkowie egzekutywy zbierali się na posiedzenia dla formalności, bez głębszego zapoznania się z zagadnieniami stawianymi na porządku dziennym egzekutywy. Obecnie zaistniała znaczna poprawa w tym względzie. Członkowie egzekutywy biorą udział w przygotowaniu materiałów na posiedzenia i wcześniej zapoznają się z materiałami, a niejednokrotnie badają sprawy na miejscu, przed posiedzeniem.

Trzeba dodać i to, że na egzekutywie rozpatruje się często, wydawałoby się na pozór, drobne sprawy, lecz nurtujące poszczególnych towarzyszy, jak np. skargi i zażalenia.

Samo przygotowanie posiedzenia egzekutywy KM ma do niosłe znaczenie, gdy materiał do omawiania jest przygotowany przez aktyw partyjny — i w szeregu wypadkach na wiele dni wcześniej, aby przed posiedzeniem dokonać już odpowiedniej pracy, a tym samym pomóc tej organizacji, o której będzie mowa na egzekutywie KM.

W usprawnieniu pracy wewnątrzpartyjnej pomogło nam IX Plenum KC i okres przedzjazdowy, w tym to czasie nasza organizacja wciągnęła szeroki aktyw partyjny do pracy w różnych dziedzinach życia partyjnego i organizacji masowych. Włączono 50-ciu towarzyszy, stojących na dobrym poziomie politycznym i ideologicznym, którzy do tego czasu nie mieli konkretnych zadań partyjnych, do aktywu miejskiego. Powołano zespoły partyjne w radach zakładowych w ilości 95 towarzyszy, przydzielając im konkretne zadania.

Z tym aktywem co miesiąc w miarę potrzeby i częściej, organizuje się narady partyjne, które są pomocne w ustawianiu i wypracowaniu lepszego stylu pracy w organizacjach partyjnych i ich transmisjach.

Pracę z szerokim aktywem zacząć trzeba przede wszystkim od dyscypliny partyjnej, od kontroli bytności na naradach aktywu, przez stały wzrost wymagań, co wpływać będzie na podniesienie poziomu ideologicznego i politycznego towarzyszy.

To zagadnienie, wynikające z obowiązków statutowych, nie jest jeszcze rozumiane przez wielu towarzyszy. Na przykład tow. tow.: Ciołek, Besz, Fedyk, Hrynkiewicz zasłaniają się pracą zawodową i uchylają się od pracy partyjnej.

Mamy w szeregach aktywu ofiarnie pracujących towarzyszy. Weźmy dla przykładu tow. Ochockiego. Organizacja „Pomona", którą się opiekuje tow. Ochocki wykazała w okresie przedzjazdowym dużą operatywność i krytyczne ustosunkowanie się do towarzyszy, którzy nie wykonują uchwał instancji i swojej organizacji partyjnej. Tam omawia się postawę członka partii krytycznie i samokrytycznie. Za brak aktywnego udziału w zebraniach i opuszczanie ich bez uzasadnienia, albo nawet spóźnianie się, udzielono kar partyjnych tow. tow. Paulinie Kaczmarskiej, Mieczysławowi Piwowarowi, Kazimierzowi Stoczko, Janinie Trybuszewskiej, Jadwidze Prawęckiej, które wpłynęły na znaczną poprawę tych towarzyszy i przyczyniły się do umocnienia dyscypliny w tej podstawowej organizacji partyjnej.

Uchwały IX Plenum pomogły miejskiej organizacji partyjnej w stworzeniu prawdziwie partyjnej atmosfery krytyki i samokrytyki. Mogą to potwierdzić fakty z podstawowej organizacji partyjnej przy fabryce „Polna", gdzie towarzysze po przedyskutowaniu uchwał IX Plenum i tez przedzjazdowych, krytycznie ocenili wąskie zasklepianie się w zagadnieniach zakładu, ujawnili brak poczucia odpowiedzialności robotników za sprawy wsi; tam nie czyniono prób wyjścia do chłopów pracujących w celu oddziaływania i niesienia pomocy organizacjom partyjnym na wsi. Krytyka pomogła im samym i wpłynęła na inne organizacje. Obecnie dwadzieścia organizacji partyjnych podjęło zobowiązania niesienia pomocy organizacjom partyjnym w spółdzielniach produkcyjnych i GS-ach. Zobowiązania te winny nasze organizacje potraktować jako jedno z b. ważnych długofalowych zadań partyjnych.

Organizacje w znacznej większości przestrzegają demokracji wewnątrzpartyjnej, jak np.: podstawowe organizacje partyjne — ZPN, „Pomona", PSS i inne, gdzie wszystkie ważne sprawy omawia się na egzekutywach podstawowych organizacji partyjnych a następnie z wnioskami występuje na zebraniach ogólnych, dając je pod dyskusję i akceptację. Ale jeszcze są i takie organizacje, jak w „Spólnocie Pracy", KPRL i inne, gdzie sekretarze podstawowych organizacji partyjnych tow. tow. Karol Mrugała i Józef Undziakiewicz uważają, że uderzenie pięścią w stół wystarczy, aby pracę partyjną z dnia na dzień usprawniać. Stwarza to taką sytuację, że towarzysze na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych obawiają się zabierać głos krytycznie pod adresem kierownictwa podstawowej organizacji partyjnej, a w konsekwencji i pod adresem KM, bojąc się ze strony tych towarzyszy niekorzystnych dla nich następstw. Takie praktyki w pracy niektórych towarzyszy, organizacje partyjne muszą jak najostrzej potępiać, wykorzystując w tym celu również zebrania podstawowych organizacji partyjnych, a jeżeli zachodzi potrzeba, odwoływać się do instancji partyjnej.

Nasza organizacja partyjna przygotowując się do II Zjazdu partii, postawiła sobie za zadanie pogłębienie treści na naszej pracy, poprzez dalsze umacnianie demokracji wewnątrzpartyjnej, stosowanie partyjnej krytyki i samokrytyki — nie jako hasła przenoszonego z ust do ust, a jako codziennego oręża w życiu każdego członka partii.

Jest to zadanie, które winniśmy w codziennej swej pracy pogłębiać przez włączanie każdego członka partii do aktywnego udziału w życiu partyjnym, społecznym i gospodarczym.

Mamy już wiele osiągnięć w naszej pracy, ale musimy pamiętać, że te osiągnięcia nie mogą przesłaniać nam błędów, których jeszcze wiele popełniamy.

Kampania przedzjazdowa pomoże naszemu komitetowi, egzekutywie KM, aparatowi partyjnemu, podstawowym organizacjom partyjnym i aktywowi w ulepszaniu stylu pracy w codziennej praktycznej robocie.

STANISŁAW CHUDZIK
I sekr. KM PZPR
w Przemyślu

GOM — to ważna sprawa...

W wielu polskich wsiach mówiono przed wojną o niektórych gospodarzach: „On ma maszynę".

Znaczyło to — że zamożny, że prowadzi nowoczesną gospodarkę. I wszyscy wiedzieli, o jaką to maszynę chodzi — o młocarnię.

Ona to była niejako uosobieniem współczesnej techniki i mechanizacji rolnictwa. Puszczenie jej w ruch stawało się świętem gromadzkim. Zbiegała się cała miejscowa dzieciarnia, a i niejeden starszy pociągnął, by podziwiać, jak to wymyślnie zrobiono taką maszynę, która doskonale zastępuje cep.

Była marzeniem dziesiątków, setek i tysięcy pracujących chłopów, którzy dotkliwie czuli w krzyżach każdą ciężką robotę w polu i obejściu. Marzeniem jednak — nieosiągalnym.

Młocarnia przestała dziś na wsi imponować. Ileż traktorów wtargnęło na polską wieś, by dokonać głębokiej orki. Ileż snopowiązałek radośnie wymachuje skrzydłami w czasie żniw. Głucho postękują na spółdzielczych i państwowych polach rzeczywiste cuda techniki — kombajny zbożowe.

Nie ma dziś chyba w Polsce takiej wsi, gdzie by nie pracowały maszyny — taka jest bowiem praktyka w kraju, gdzie rządzi lud. Maszyna jest po to, by wyręczyć człowieka w jego ciężkiej pracy, by siła jej mechanizmów zastąpiła wysiłek mięśni wielu ludzi.

Takim mechanicznym ramieniem, które wspiera chłopa pracującego w jego trudzie, są państwowe ośrodki maszynowe, dysponujące wielką ilością sprzętu aż do kombajnów włącznie, mające jako główne zadanie należytą obróbkę ziemi w spółdzielniach produkcyjnych.

Takim mechanicznym ramieniem, które wspiera chłopa pracującego indywidualnie, są gminne ośrodki maszynowe. Mamy ich w kraju bardzo wiele. A jeszcze przed siewami przybędzie dalszych 100 GOM i ich stałych punktów gromadzkich.

Wielkie zadania gospodarcze i polityczne stoją przed istniejącymi już jak i przed powstającymi GOM.

Wielkie, zwłaszcza, obecnie, gdy sprawa dźwignięcia rolnictwa na wyższy poziom stała się najistotniejszym zagadnieniem ogólnonarodowym, zwłaszcza teraz, gdy przygotowujemy się do wiosennej batalii wzorowego siewu, którego termin rozpoczęcia zbiega się z dniem otwarcia obrad II Zjazdu partii.

I dlatego źle czyni ten działacz partyjny czy gospodarczy w powiecie i gminie, który troszcząc się o POM, o umowy ze spółdzielniami, zapomina jednak, bagatelizuje i macha lekceważąco ręką, gdy przypomnieć mu:

— A coś towarzyszu zrobił by i GOM zdał swój egzamin „na piątkę"?

Okaże się — niestety — że niewiele.

A przecież

Walczymy o to, by w roku 1955 uzyskać plon zbóż o 600.000 ton większy, niż w roku 1952.

Walczymy o dalsze ograniczenie wyzysku kułackiego. W wykonaniu obu tych zadań wielką rolę mogą i muszą odegrać gminne ośrodki maszynowe. Bo popatrzmy:

Weźmy jako przykład siewnik rzędowy. Użycie jego pozwala zaoszczędzić około 50 kg ziarna wysianego na każdy hektar. Plon zaś uzyskany po siewie maszynowym jest o 2—3 kwintale wyższy niż po siewie ręcznym. To znaczy, że zastosowanie jednej tylko maszyny może przynieść z każdego ha około 250—350 kg ziarna więcej. To znaczy: większy dochód może mieć gospodarz, więcej zboża dla ludzi pracy będzie w naszym kraju. Weźmy pod rozwagę jeszcze i to: mniej więcej połowa gruntów w Polsce obsiewana jest ręcznie, zaś w niektórych powiatach, jak np. włodawskim, lubartowskim, czy bialskim w woj. lubelskim — znacznie więcej niż połowa.

Gdyby tylko połowę tych gruntów w Polsce, obsiewanych dotychczas ręcznie, obsiać maszynowo — zebralibyśmy dodatkowo 270 tys. ton zboża. Gdyby zaś każdy hektar obsiać siewnikiem — wówczas osiągnęlibyśmy dodatkowo niemal owe 600.000 ton zboża, o które zwiększyć ma swe plony nasze rolnictwo w roku 1955.

A więc? Wniosek jest jasny: śmielej, więcej stosujmy maszyn.

Wykorzystajmy każdą znajdującą się w POM czy GOM. Nie pozwólmy, by wskutek niedbalstwa, lenistwa czy czyjejś nieudolności „próżnowała" choć jedna maszyna, gdy toczymy bój o wysoki urodzaj.

Bo chodzi o wzrost plonów i dochodów każdego pracującego chłopa, chodzi o to, byśmy więcej mieli pszenicy na ciastka i kluski, żyta — na chleb, prosa i gryki — na smaczne kasze.

To też nie bagatelka

A jak jest z pracą GOM, jeśli chodzi o drugą stronę ich zadań, o ograniczanie kułackiego wyzysku?

Przykłady pracy GOM uczą nas jasno: tam, gdzie źle pracuje GOM, tam wzrasta kułacki wyzysk. Gdzie ośrodek dobrze pracuje — wyzysk maleje.

Popatrzmy, jak to się dzieje. Bardzo prosto. GOM posiada maszyny, lecz nie posiada koni. Pomijamy w tej chwili fakt, że w dyskusji przed II Zjazdem partii ze wszystkich stron sypią się wnioski: zaopatrzyć GOM (choćby kilkanaście ośrodków na próbę) w konie. Zastanówmy się jedynie nad dotychczasową praktyką. Któż przede wszystkim ma korzystać z usług GOM? Jasne — małorolny i średniorolny. Jeśli ma konia — sprawa załatwiona. Pożycza siewnik lub kosiarkę, żniwiarkę lub młocarnię, i po kłopocie. Gorzej jest wówczas, gdy małorolny konia nie posiada. A takich gospodarstw w skali całego kraju mamy setki tysięcy, w skali powiatu zaś — setki a nawet tysiące. Cóż więc ma czynić taki „bezkonny" gospodarz? Maszynę dostanie w GOM. Ale konia nie. Konie zaś posiada i może dać jednego z nich do pracy w czasie pilnych robót w polu przede wszystkim kułak. Wraz z koniem — pożycza maszynę. Swoją lub — jak to się nieraz zdarza — tę, którą wypożyczył w GOM. Za tę — z przeproszeniem — pożyczkę

(Dokończenie na str. 4)

Spodobało się Antoniemu Żabie życie nad Odrą

Opowiadają o tym co widzieli na Ziemiach Odzyskanych. Każdy bezrolny czy małorolny chłop jeśli zechce poprawić swój byt, powinien przy troskliwej pomocy rządu skorzystać z akcji osiedleńczej i urządzić sobie życie tak, jak to kiedyś sobie wyobrażał. Wszędzie jest dobra ziemia, nowe lub odremontowane budynki mieszkalne i gospodarskie. Choćby w takiej Rynicy powiatu gryfińskiego w woj. szczecińskim — bujna, urodzajna ziemia daje wysokie plony pszenicy i buraków cukrowych, a cóż dopiero mówić o innych uprawach. Mieszka już tam 18 rodzin z powiatu kolbuszowskiego i wcale nieźle się im powodzi. Czeka tam na osadników jeszcze 8 gospodarstw. Równie dogodne są warunki do osiedlenia się w gromadzie Baniewice. Nic dziwnego, że postanowili wyjechać celem wyboru gospodarstwa Stanisław i Władysław Muriasze z Brzózy Stadnickiej, Ludwik Buszta, Józef Naróg, Franciszek Stopyra, Władysław Dec i wielu innych. Chcą wykorzystać okazję zerwania ze skromnym bytowaniem na małych działkach ziemi.

* * *

„Byliśmy tam niedługo, bo 4 dni — opowiada Antoni Żaba — ale zdążyłem o wszystko dopytać się, oglądnąć wiele gospodarstw i poinformować się także o warunkach pracy i bytowych w państwowych gospodarstwach leśnych". Widział tam nowe domki, a w każdym z nich oprócz kuchni i łazienki dwa lub trzy pokoje, światło elektryczne i „tylko wprowadzić się, a można żyć jak w nowym mieszkaniu na Muranowie" — z nieukrywaną szczerością zwierza się Żaba. Takie jest mieszkanie. W obejściu gospodarskim znajduje się poiemna stodoła (urodzaje są duże), obora dla koni, krów, chlewy, piwnice, słowem wszystko, czego potrzebować może gospodarz. W gromadzie jest 7-klasowa szkoła podstawowa, biblioteka z wielkim wyborem książek. Trzeba oczywiście włożyć z początku trochę pracy w zagospodarowanie, co zresztą przy pomocy państwa szybko można osiągnąć.

Uchwała Rządu z dnia 13 stycznia br. zapewnia osadnikom długoterminowe kredyty na zakup inwentarza oraz wiele innych udogodnień. Rzecz jasna, jak wszędzie tak i tutaj trzeba pracować, bo „bez pracy nie ma kołaczy" jak mówi staropolskie przysłowie. Za to wolne chwile po pracy można przyjemnie spędzić z rodziną w doskonale urządzonym mieszkaniu. „Nasza strzecha w Żołyni stara, a nowy budynek w pow. gryfińskim murowany, obszerny, z wygodami".

Podobało mu się to słowem wszystko. Dobre warunki pracy i bytu pracowników państwowych gospodarstw leśnych również pociągają go. Zdecydowany jest na wyjazd, jednak zastanawia się jeszcze co wybrać, bo jedno i drugie nęci.

* * *

Jego sąsiadowi z gromady Żołynia (Dolna), Benedyktowi podoba się praca w spółdzielni produkcyjnej i w państwowych gospodarstwach rolnych. Miał możność zaobserwować, że spółdzielcy żyją tam w dostatku, zadowoleni. Wielu jest takich, którzy jako cały dobytek przywieźli po kilka królików, dzisiaj posiadają pełne obory bydła i zapełnione trzodą chlewy.

Żaba w czasie swojego kilkudniowego pobytu miał okazję porozmawiać z członkiem spółdzielni produkcyjnej, którego nazwiska nie potrafił zapamiętać. Mniejsza z tym. Zainteresowało go bardziej, niż nazwisko, opowiadanie osadnika. Otóż dowiedział się, że otrzymał on po rozliczeniach w spółdzielni 68 q zboża, które zapracował we trójkę z żoną i córką. W swojej obórce chowa dla siebie 3 tuczniki, krowę, jałówkę i wiele kur. I tak już jedną świnię ostatnio zabił dla siebie, bo tłuszcz potrzebny jest zawsze. Ma jeszcze 3 sztuki, a niewątpliwie dalsza praca w spółdzielni przyniesie mu nowe dochody.

Inny spółdzielca, u którego Benedykt wynajął nocleg, hoduje dla własnych potrzeb 8 sztuk trzody chlewnej, przeszło 60 kur oraz gęsi.

Chłopi z gminy Żołynia na własne oczy przekonali się, jak bez porównania lepiej żyją chłopi na Ziemiach Odzyskanych, postanowili osiedlić się na nowych gospodarstwach. Przecież i oni mają prawo do tego, by urządzić swe życie jak najlepiej, a umożliwia im to również ostatnio Uchwała Rządu o akcji osiedleńczej. Również oni mogą — Żaba, Benedykt i szereg innych — więcej hodować i żyć tak dostatnio, jak ci, o których mówili.

B. bal.

Zakończyć kontraktację — bojowe i pilne zadanie

W ramach zawartych umów kontraktacyjnych chłopi indywidualni i spółdzielnie produkcyjne dostarczają nie tylko surowców dla przemysłu, ale także żywności dla klasy robotniczej.

Tymczasem w naszym województwie plany zawierania umów kontraktacyjnych są poważnie zagrożone. Do ostatecznego terminu kontraktacji pozostaje kilka dni, a ogólny plan wojewódzki został wykonany zaledwie w 71 proc.

Najsłabsze pod tym względem powiaty to Brzozów 58,2 proc., Lubaczów 58,5 proc. Ustrzyki 31,7 proc. Najpomyślniej przebiega kontraktacja w pow. przeworskim — 89,2 proc.

Szczególnie słabo przebiega kontraktacja roślin włóknistych — lnu i konopi. Przyczyn niepomyślnego przebiegu kontraktacji jest wiele. Najważniejszą z nich jest bierność instytucji kontraktujących, które nie doceniły ważności kontraktacji, nie udzielały należytej pomocy agentom kontraktacji oraz aktywowi gromadzkiemu. Co gorsza, w wielu gromadach nie ma agentów. Na 1576 gromad, na liście jest 1312 agentów, a z tej liczby aktywnych jest zaledwie ponad 500.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie kontraktacji produkcji roślinnej kładzie specjalny nacisk na właściwe rozplanowanie planów kontraktowania z uwzględnieniem nie tylko warunków glebowych, ale pracochłonności uprawy, znajomości jej produkcji. Brak tej analizy powodował mechaniczne podejście Prezydiów GRN i aktywu gromadzkiego, w wyniku czego zadania kontraktacyjne nie dostosowane były do zdolności produkcyjnej gospodarstw i rzecz jasna, niechętnie były przyjmowane przez rolników.

Na przebiegu kontraktacji zwłaszcza lnu i konopi w poważnym stopniu odbiły się ujemnie błędy lat ubiegłych. W wielu powiatach (Sanok, Jasło, Brzozów), miała miejsce niesprawiedliwa klasyfikacja lnu, nieodbieranie w określonych terminach, nierozliczanie rolników z dostaw za lata ubiegłe. Tysiące kg lnu pozostaje jeszcze w gromadach. W gromadzie Bonarówka (pow. Rzeszów) nie odebrano do tej pory od chłopów 1500 kg słomy lnianej, bo punkt był nieczynny. Podobnie w gromadzie Rozbórz Długi (pow. Jarosław).

Ujemnie wpływa na przebieg tegorocznej kontraktacji niewłaściwie ułożona sieć punktów odbioru włóknistych prawie we wszystkich powiatach — szczególnie Sanok, Brzozów, Jasło, Kolbuszowa — co bardzo utrudnia rolnikom dowóz. Punkty odbioru w tych powiatach są tak rozłożone, że 25—40 km dzieli rolników z wielu gromad od punktów odbioru.

Instytucje prowadzące kontraktację winny zapewnić plantatorom opiekę agrotechniczną. To jednak rzadko się zdarzało, wskutek tego plony roślin kontraktowanych — które często chłop uprawiał po raz pierwszy — były niskie. I tak zamiast około 20 q rzepaku z jednego hektara zebrał rolnik niecałe 8—9 q i jeszcze mniej a tylko dlatego, że nie miał odpowiedniej opieki agrotechnicznej i rzepak zniszczył słodyszek a len pchełka. To rzecz jasna, nie zachęca plantatora do kontraktacji. A przecież warunki kontraktacji, jakie daje państwo rolnikom są bardzo wysoko opłacalne. Wina leży po stronie instytucji kontraktujących i rad narodowych. One też muszą wyciągnąć wnioski z popełnionych błędów i zmobilizować siły, aby do końca bm. — tj. do ostatecznego upływu terminu kontraktacji — województwo rzeszowskie mogło zameldować o wykonaniu planu kontraktacji wszystkich roślin w 100 proc. Zadanie to jest bardzo poważne. Nie przypadkowo czytamy w tezach przedzjazdowych IX Plenum KC PZPR o zadaniach zwiększenia upraw roślin uprawianych właśnie w ramach umów kontraktacyjnych. Tezy mówią:

....„podnieść plony buraków cukrowych, rozszerzyć uprawę i zwiększyć zbiory roślin włóknistych i oleistych. Osiągnąć przełom w produkcji lnu i rzepaku oraz zapewnić poprawę jakości włókna lnianego".

Jedynie pełna mobilizacja całego aparatu kontraktującego i odpowiedzialnego za przebieg kontraktacji pomoże wykonać te tak poważne zadania. Do tej akcji musi być włączony nie tylko aktyw gromadzki, ale gminny, powiatowy i wojewódzki. Ustalony przez wojewódzkie kierownictwo gospodarcze plan pracy na ostatnie dni kontraktacji winien być w pełni zrealizowany. Trzeba dokładnie przygotować i przeszkolić cały aktyw mający wziąć udział w powszechnej kontraktacji, jaka odbędzie się w dniach 21—28 lutego.

Poprzez ekipy kontrolne zapewnić stałą kontrolę pracy agentów i aktywu kontraktującego. Aktyw gromadzki, który w pierwszym rzędzie weźmie udział w kontraktacji winien trafić do chłopa nie tylko z argumentem o korzyściach, płynących z kontraktacji, ale przede wszystkim dać osobisty przykład. Tylko należycie przeprowadzona praca da wyniki w kontraktacji. A wykonanie planów kontraktacji przyczyni się do dalszego rozrostu produkcji przemysłowej i rolnej — do wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

S. PRAŻUCH

MASZYNY ROLNICZE DLA WSI

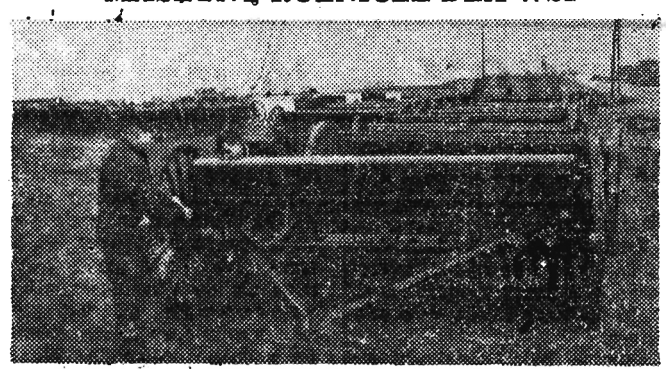

Na zdjęciu: W Fabryce Maszyn Rolniczych „Kraj" w Kutnie brakarz Jan Strzałkowski dokonuje z pomocnikiem przeglądu wyprodukowanych siewników. CAF — fot. Tymiński

Parowozownia dębicka — najlepsza w DOKP-Kraków

We współzawodnictwie o tytuł najlepszej parowozowni w DOKP Kraków w IV kwartale ub. roku sukces odniosła parowozownia — Dębica.

W wyniku dobrze rozwiniętego współzawodnictwa załoga parowozowni Dębica wykonała na 17 dni przed terminem zadania przypadające na nią na rok 1953 z równoczesnym obniżeniem kosztów własnych.

Do walki o jak najlepsze wyniki pracy parowozowni stanęła nie tylko cała jej załoga ale także administracja. Ścisłe kontrole jakości wykonywanych napraw, codzienne odprawy zwierzchnika służbowego z kierownikami poszczególnych stanowisk roboczych, planowe dokonywanie przeglądów okresowych, przyczyniających się do podniesienia stanu technicznego parowozu, a więc i wzrostu przebiegu dobowego parowozu (w IV kwartale zmniejszono normę zużycia węgla o 15,8 procent) przyczyniły się do uzyskania sukcesu przez załogę parowozowni Dębica. Załoga otrzymała sztandar przechodni, który dotychczas znajdował się w posiadaniu załogi parowozowni — Zagórz.

GOM — to ważna sprawa...

(Dokończenie ze str. 3)

koni a maszyny kułak zedrze z biedniaka „siódmą skórę". Zażąda w czasie żniw czy wykopków odrobku. Po 5—6 czy nawet 7 dni odrobku pieszego za każdy dzień pracy konia. Czy zmniejsza się w ten sposób wyzysk kułacki? Oczywiście — nie. A w ślad za podporządkowaniem gospodarczym biedniaka kułakowi — idzie podporządkowanie polityczne, zwiększenie podatności na kułackie plotki, jak to obserwowaliśmy choćby ostatnio w czasie akcji skupu zboża.

Jaka więc na to rada?

Oto taka.

Obok ustaw i zarządzeń o pomocy chłopom pracującym przez gminne ośrodki maszynowe, istnieje od kilku lat dekret o pomocy sąsiedzkiej. Dekret — niestety — najczęściej nieprzestrzegany. Jeśli nawet sporządzono plan — kto komu tę pomoc ma świadczyć, to już rzadziej plan ten stosowany jest w życiu. Zaś niesłychanie rzadko można spotkać przykład, by należność za okazaną pomoc była regulowana w gotówce, i to w takiej wysokości, w jakiej przewiduje to odpowiednie postanowienia. Najczęściej opłata regulowana jest „po sąsiedzku", czyli — mówiąc prościej — biedniak płaci tyle, ile życzy sobie kułak. Przede wszystkim odrobkiem. Płaci dlatego, bo nie zawsze czuje za sobą energiczne poparcie organów władzy ludowej i organizacji partyjnych.

Przeciwdziałać tym praktykom można poprzez ściślejsze powiązanie planu pracy GOM z planem pomocy sąsiedzkiej. Tak, by jeszcze przed siewami chłop pracujący wiedział, kiedy otrzymuje siewnik w GOM, od kogo otrzymać ma konia. By wiedział, że należność w pieniądzach płacić będzie nie świadczącemu pomoc, lecz w gminnej radzie lub sołtysowi, który dopiero płaci je udzielającemu pomoc.

Jednocześnie niezwykle ważne jest, by sprawami planu i kontroli pracy GOM i pomocy sąsiedzkiej zajęły się lepiej nie tylko prezydia GRN, które ciągle niedostatecznie nad tym czuwają, lecz również i sami chłopi, podstawowe organizacje partyjne, koła gromadzkie ZSCh; by każdy chłop pracujący mógł korzystać z maszyn GOM, by otrzymywał pomoc sąsiedzką nie za odrobek, lecz za godziwą ustaloną opłatę.

Trzeba wreszcie, by GOM poczuwał się do odpowiedzialności nie tylko za to, czy maszyny pracują (choć i z tym wcale nie jest dobrze, dowodem czego są choćby liczne fakty psucia się maszyn natychmiast po rozpoczęciu pracy, fakty pozostawiania na zimę maszyn w polu bez opieki), lecz także i za to, u kogo pracują, od kogo pracujący chłop otrzyma konia.

To wszystko nie dokona się samorzutnie, żywiołowo. By to osiągnąć, konieczne jest zwiększenie troski rad narodowych oraz organizacji i instancji partyjnych o wszystkie sprawy GOM i pomocy sąsiedzkiej.

Troski o to, by zbliżające się siewy nie zastały GOM-ów z nieprzygotowanymi maszynami, z nieprzygotowanymi planami.

Bo wielkie są gospodarcze i polityczne zadania GOM. I dlatego nie wolno ich bagatelizować. Nie wolno GOM uważać za drobiazg, za bagatelkę. Sprawa dobrej pracy GOM — to ważna sprawa.

ALOJZY SROGA

Ważne dla gospodyń domowych

Nowe udogodnienie

Z niemałym zadowoleniem przyjmą obywatele Rzeszowa wiadomość, że już w najbliższych dniach, zostanie uruchomiona domowa sprzedaż mleka. Zapewne zainteresują się tym żywo wszystkie kobiety, pracujące, którym nabycie mleka częstokroć sprawiało poważne trudności. W niedługim czasie trudności te zostaną rozwiązane, gdyż Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego Ekspozytura Wojewódzka w Rzeszowie wprowadzi sprzedaż mleka z dostawą do domu.

Jak będzie zorganizowana ta dostawa? — Po prostu — każdy mieszkaniec Rzeszowa będzie mógł zgłosić się w sklepie nabiałowym, gdzie zostanie zapisany na listę reflektujących. Cena dostawionego do domu mleka będzie wynosić 3.10 zł za litr i zapłata musi być uiszczona z góry za cały miesiąc. Zgłaszający się na listę będą otrzymywać codziennie rano — świeże mleko.

Wiele trudności musiała pokonać CZPM, aby przezwyciężyć przeszkody stojące na drodze wprowadzenia w życie instrukcji o dostawie mleka do domu. Jedną z nich to dotychczasowe ręczne butelkowanie mleka, co nie tylko zabierało bardzo dużo czasu, ale także nie gwarantowało jego 100 procentowej wartości. Problem ten jest już obecnie rozwiązany, a a mianowicie od marca ruszy do produkcji nowowybudowany zakład mleczarski, wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia techniczne. W całym zespole najrozmaitszych maszyn znajduje się i taka, która będzie wymywała butelki gorącą wodą, a następnie napełniała mlekiem. Mleko butelkowane mechanicznie daje 100 procentową gwarancję, że jest nie zakażone i posiada odpowiednią ilość tłuszczu.

Gorzej przedstawia się sytuacja z domową sprzedażą pieczywa. Prezes PSS jest bowiem przekonany, że nie da się jej wprowadzić, gdyż robiono już próby, które niestety nie przyniosły rezultatów. Warto się więc zastanowić dlaczego tak się stało? Otóż domowa sprzedaż pieczywa nie została należycie rozpropagowana, nie robiło się żadnych ogłoszeń ani w sklepach ani w prasie, nic więc dziwnego, że mało kto z obywateli Rzeszowa słyszał o tym. Dlatego też zgłoszeń na dostarczanie pieczywa do domów było mało, a koszty związane z dostawą pieczywa do domu dosyć pokaźne.

A gdyby tak trochę więcej inicjatywy wykazała PSS, z pewnością rozwiązanie by się znalazło. Np. można się porozumieć z CZPM a ściślej z ludźmi, którzy mają dostarczać mleko do domów, czy nie mogliby zarazem dostarczać i pieczywo? Z tym oczywiście zastrzeżeniem, że tak mleko jak i pieczywo winny być dostarczane nie wtedy kiedy ludzie wychodzą już do pracy i mieszkanie częstokroć jest zamknięte, ale najpóźniej przed godziną 7-mą.

Zagadnienie to jest nadal aktualne i spodziewamy się, że tym razem instrukcja o dostarczaniu mleka i pieczywa do domów ludzi pracy, nie spełznie na czczych obiecankach, ale już w najbliższych dniach wejdzie w życie.

W. E.

Walczmy z ciemnotą

O znachorach, żabiej krwi i pełni księżyca

Tłum. Pośrodku obnażony do pasa mężczyzna, wokół którego uwija się krępy człowiek wymachujący czerwoną chustką. Skurcz bólu na twarzy delikwenta i pełne ciekawości twarze gapiów świadczą o tym, że wypadek jest nie codzienny. To znachor wyczynia różne magiczne sztuczki, by wywichnięte ze stawu ramię

powróciło na swe miejsce. Nie pomaga jednak ani osobliwe mamrotanie, ani „czarodziejskie" różowe mydełko (pewnie poczciwy „Pixin" kupiony w pobliskiej spółdzielni). Ręka zwisa bezwładnie, nieszczęśnik cierpi.

— Co tu się dzieje — wykrzykuje przypadkowo przechodzący żołnierz. — Idź chłopie do szpitala. Raz, dwa... Doktór nastawi i po kłopocie...

— Jak on nie pomoże, to już nic nie pomoże — replikuje kilka kobiet.

Wydarzenie to nie rozgrywało się — jakby można sądzić w pierwszej chwili — w średniowieczu, nie narodziło się też w dziennikarskiej fantazji. Miało miejsce przed kilkoma laty w małym pomorskim miasteczku Ch., a jego bohaterem był obywatel W., który niewątpliwie płoni się dziś na to wspomnienie.

Sprawa znachorów, szarlatanów i różnych „babek" nie należy jeszcze, niestety, u nas do całkowicie minionej, zamierzchłej przeszłości. Tu i tam żerują różni wydrwigrosze i oszuści, wykorzystując z dawna zakorzenione przesądy i zabobony. Lekarze — przede wszystkim lekarze wiejscy — nierzadko spotykają się oko w oko z „zamawiaczami" i „naprawiaczami" ludzkiego zdrowia wyciągającymi od łatwowiernych złotówki i tumaniącymi naiwnych swymi czarodziejskimi praktykami.

PONURY RODOWÓD CZAROWNIC

Nie trzeba sięgać aż do mroków średniowiecza i płonących stosów inkwizycji, by wykazać, że bezmyślna wiara w gusła i zabobony, w siłę magicznych praktyk zawsze towarzyszyła nieodłącznie nędzy, nieuctwu i ciemnocie. Tam, gdzie nie trafiała książka — triumfował szept babek „zamawiających" o północy; tam, gdzie brakło chleba — obroną przed chorobą był wywar z roślin zerwanych podczas pełni księżyca.

W czasach kapitalizmu, który utrzymywał masy ludowe w ciemnocie i nędzy, nauka lekarska służyła stosunkowo wąskim kręgom społeczeństwa. Jeszcze pod koniec XIX i na początku XX wieku tysiące ludzi, zwłaszcza na wsi, marło wśród straszliwych cierpień, wśród tortur zadawanych rzekomo w imię uzdrowienia.

Bolesław Prus w nowelce „Antek" opisuje tragiczną scenę morderstwa dokonanego przez znachorkę Grzegorzoka — położyć dziewuchę na sosnowej desce i wsadzić ją w piec na trzy zdrowaśki. Ozdrowieje wnet, jakby kto ręką odjął". Te trzy „zdrowaśki" wystarczyły. Gdy kobiety usunęły deskę, która zasłaniała otwór pieca — zobaczyły okrutnie poparzonego trupa dziewczyny.

Ten makabryczny zabieg bywał widać stosowany jeszcze w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy w roku 1893 jeden z czytelników czasopisma „Wisła" tak opisywał praktykowane w okolicach Drobina w pow. Płock znachorskie sztuczki. „Chorego rozebranego do naga kładą na kopankę (dzieża — przyp. JK) i wsuwają go do trzech razy do gorącego pieca po skończonym pieczeniu chleba"

Nie wypleniły wiary w nadprzyrodzone zdolności znachorów i późniejsze lata. Zaklęcia nadal zastępowały recepty lekarskie — bo iluż to mieszkańców wsi było stać na lekarza. Zdźbło perzu o trzech kolankach, zebranego po zachodzie słońca w ostatniej kwadrze księżyca, lub krew żabia — było łatwiejsze do zdobycia niż specyfik w aptece.

Prasa międzywojenna niejednokrotnie wspominała o samozwańczych „doktorach". Na wsi nadal panoszyło się znachorstwo, lekarz nadal był rzadkością, bo tam, gdzie cenę leku miała łyżka cukru — trudno nawet było marzyć o profilaktyce, o izbach porodowych, o zastrzykach...

A więc szalały gusła. Chcąc zapewnić noworodkowi zdrowie i tężyznę — w niejednej wsi kuma kładła dziecko na kamieniu i zaciskała je pasem (słabszemu niemowlęciu pomagało to do natychmiastowej śmierci). W pewnych okolicach wierzono, ze mięta leczy śledzionę „jeżeli chory obrywa ją zębami z krzaka nie wyrwanego", że najskuteczniejszym środkiem przeciwko bólom zęba jest kość wyorana z pierwszej skiby, pierwszej wiosennej orki. Ponurym świadectwem ciemnoty, jaka panowała w sanacyjnej Polsce na wsi, był proces „czarownika", który odbył się w 1935 r.(!) w Warszawie. Oskarżony odpowiadał za to, że przy pomocy swoich „wyznawców" okaleczył dziewczynę i utoczył z niej krew, potrzebną mu do jego czarodziejskiej praktyki „lekarskiej".

GŁOS MAJĄ LEKARZE

Oczywiście ogromne przemiany, jakie dzięki władzy ludowej zachodzą na wsi — wypłoszyły już większość „upiorów", „guseł" i „czarnoksiężników". Na błysk elektrycznego światła pierzchają „strzygi", radio zagłusza szept magicznych zaklęć, ambulatorium wiejskie wygania ze wsi baby odczyniającego uroki.

Ale gdzieś głęboko tkwi w niejednym mieszkańcu wsi — a zdarza się i miasta — dawna wiara w wonne kadzidła, w moc zaklęć i ziół, które przedłużają życie, chronią przed śmiercią, budzą miłość, zapewniają powodzenie... Oczywiście — są zioła lecznicze — medycyna współczesna chętnie i skutecznie je w wielu wypadkach stosuje. Ale ich lecznicze działanie, sprawdzone przez lekarzy, nie ma nic wspólnego z „czarodziejską mocą" ziół stosowanych przez szarlatanów, którzy tumanią naiwnych, w najlepszym razie nic im nie pomagając, a jakże często wpędzając w jeszcze gorsze choroby.

Niedawno jeden z lekarzy opowiadał o takim wypadku. Zgłosił się do niego chory skarżący się na uporczywe bóle żołądka. Dlaczego przyszedł pan tak późno? Po wielu wykrętnych odpowiedziach pacjent przyznał się. Przez kilka lat „opiekował się" nim znachor mieszkający w jednej z podtoruńskich wsi. Przepisał niezwykle prostą kurację. Śmietanę rozbełtaną z wodą i ziołami (dostarczał ich oczywiście za słoną opłatą sam „zielarz"). Ból od razu nie minie — ostrzegał — trzeba czekać parę miesięcy. No i owrzodzenie żołądka, które było przyczyną cierpień chorego, postępowało. Życie uratował choremu nóż chirurga. A można było przecież tej konieczności uniknąć, gdyby choroba była wcześniej rozpoznana — wzdycha lekarz. — Medycyna rozporządza w tym przypadku nowymi skutecznymi specyfikami.

Dużego rozgłosu nabrała w zeszłym roku sprawa szarlatana z Leopoldowa. O skutkach jego metod leczenia pisali lekarze z Instytutu Onkologii w Warszawie, lekarze z Warszawskiej Akademii Medycznej. Rak — „leczony" przez znachora ziołami, mogącymi co najwyżej regulować czynności trawienia, rozwijał się bez przeszkód, przerzucał się na cały organizm.

Pisząc o praktykach „księdza doktora", kierownik Poradni Onkologicznej dla Kobiet stwierdzał: „Działalność ta jest wybitnie szkodliwa z dwóch zasadniczych przyczyn: po pierwsze — rozpoznanie raka u osób, które go nie mają, wywołuje ciężkie urazy psychiczne... po wtóre — kategoryczne odradzanie operacji w przypadkach stwierdzonego raka powoduje zwłokę w leczeniu, która może się skończyć fatalnie..."

Te dwa głosy lekarzy — a można by podobnych przytoczyć o wiele więcej — są ostrzeżeniem dla wszystkich, szczęśliwie coraz mniej licznych, którzy idą jeszcze czasem na lep „uroków", „czarów", „okadzań", są sygnałem, że i na tym froncie, na froncie walki z ciemnotą czekają jeszcze nas wcale niełatwe zadania.

Stałe rozbudowywanie sieci poradni i szpitali w Polsce Ludowej, powszechność oświaty idąca w parze z podnoszeniem się poziomu kulturalnego naszego narodu — to najbardziej niezawodne środki, przy pomocy których raz na zawsze przegnamy z naszych wsi, z naszej świadomości resztki dawnych przesądów i zabobonów, wierzeń i guseł, środki, przy pomocy których rozprawiamy się ostatecznie z plagą tak bujnie krzewiącą się w Polsce kapitalistycznej — z głupotą, szarlatanerią, z demonami i oszustwem.

J. K.

NOWE KSIĄŻKI

A. KARAWAJEWA — OJCZYZNA. Str. 1008 cena — 32,50.

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI — REPORTAŻ PEDAGOGICZNY. Str. 76 cena — 1,45.

GRAŻYNA WOYSZNIS-TERLIKOWSKA — ZAMINOWANE POLA. Str. 136 cena — 2,50.

NINA RYDZEWSKA — LUDZIE Z WĘGLA. T. III. Str. 308 cena — 12,75.

STEFAN ARSKI — PRZEKLĘTE LATA. Str. 112 cena — 1,80.

I. JACYNA I. ZAKRZEWSKI — Jak małorolny chłop Stanisław Tarnoś słuchając rad swego szwagra Stefana Kowalskiego znalazł wyjście z trudnego położenia. Str. 72 — cena 0,40.

Szkice z dziejów Śląska. Str. XIV — 370 cena 12,00.

KAROL DICKENS — Wielkie nadzieje T. I. Str. 260 cena — 12,80. T. II. Str. 236 cena — 12,80.

M. M. SCHEINMAN — Watykan w latach drugiej wojny światowej. Str. 408 cena — 9,60.

KATALOG DZIEŁ LENINA WYDANYCH W JĘZYKU POLSKIM

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się ostatnio katalog dzieł Lenina wydanych w języku polskim w latach 1945—1953.

Zadaniem katalogu jest nie tylko zapoznanie czytelnika z tym, jakie tytuły zostały wydane, lecz również udzielenie mu pewnych informacji o treści tomu, zbioru bądź poszczególnej pracy. Do katalogu włączono również tematyczne łączne zbiory prac Lenina i Stalina, jak np. „Lenin i Stalin o budownictwie partyjnym", „Lenin i Stalin o związkach zawodowych" itp.

KSIĄŻKA O LENINIE

„O Leninie" str. 448 cena — 5,70. „Książka i Wiedza".

Obszerny ten tom wydany został w trzydziestą rocznicę śmierci Lenina. Zebrane w nim dokumenty, wypowiedzi i wspomnienia oraz fragmenty literatury pięknej mają za zadanie w możliwie szerokim oświetleniu ukazać czytelnikowi polskiemu postać wielkiego wodza rewolucji proletariackiej, nauczyciela ludzkości, którego imię stało się sztandarem mas pracujących całego świata.

USA 53

DEREK KARTUN — USA 53. Str. 180 cena — 3,45. „Książka i Wiedza".

Celem tej książki jest ukazanie prawdziwej Ameryki przy pomocy faktów, które są nadogół nieznane poza granicami Stanów Zjednoczonych. Wiele z nich nie przynosi chluby władzom amerykańskim i amerykańskiej cywilizacji. Zostały jednak przytoczone, są bowiem typowe, znamienne i wysoce niepokojące.

Starając się przedstawić prawdziwy obraz dzisiejszej Ameryki, ukazuje również autor na stronicach swojej książki i drugą Amerykę — walczącą dzielnie przeciw naporowi reakcji, w duchu najpiękniejszych demokratycznych tradycji tego kraju.

IX TOM DZIEŁ LENINA

W. I. LENIN — DZIEŁA TOM IX. Str. 508 „Książka i Wiedza". Tom dziewiąty zawiera prace W. I. Lenina napisane w drugiej połowie (czerwiec-listopad) 1905 roku.

Tom zawiera epokową pracę „Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej", w której Lenin dał klasyczną krytykę taktyki mieńszewików, genialnie uzasadnił taktykę bolszewicką i wzbogacił marksizm nową teorią rewolucji. Drugi rozdział posłowia do książki po raz pierwszy drukuje się w całości według rękopisu, którego część odnaleziono w 1940 r. Tom zawiera szereg artykułów, w których Lenin broni rewolucyjnej taktyki klasy robotniczej, daje wytyczne do przygotowania powstania zbrojnego, demaskuje fałszywy „demokratyzm" liberalnej burżuazji i ugodową taktykę mieńszewików.

W innych artykułach Lenin uzasadnia i wyjaśnia bolszewicki strategiczny plan walki o przerastanie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną.

Artykuły „Strajk polityczny i walka uliczna w Moskwie", „Nauki wydarzeń moskiewskich", „Ogólnorosyjski strajk polityczny" i „Pierwsze zwycięstwo rewolucji" poświęcone są powszechnemu październikowemu strajkowi politycznemu.

Prace Lenina „Przedmowa do broszury „Robotnicy o rozłamie partyjnym". „W sprawie zjednoczenia partyjnego" i inne skierowane są przeciw rozłamowej działalności mieńszewików.

Ponadto tom zawiera szereg prac włączonych po raz pierwszy do Dzieł W. I. Lenina, a m. in. artykuł „Między dwiema bitwami", w którym Lenin podsumowuje wyniki powszechnego strajku politycznego w październiku 1905 roku i wzywa proletariat rosyjski do zespolenia swych sił w celu obalenia carskiego samowładztwa w drodze ogólnoludowego powstania zbrojnego.

PO ŁAPACH

Wjednym z ostatnich numerów emigracyjnego pisma „Kultura", wychodzącego w Paryżu, ukazał się artykuł, który z nadnaturalną szczerością odsłania bagno emigracyjne. Autor artykułu, Juliusz Mieroszewski, bije na alarm.

„Antykomunizm — pisze — nie może przesłaniać nam faktów... Stosunek nasz do kraju wypaczają trzy następujące kompleksy emigracyjne.

***1** Samozatrucie propagandowe — otumaniamy się propagandą, którą sami produkujemy. Nicując komunizm na wszystkie strony spreparowaliśmy własną, emigracyjną wersję marksizmu... Komunizm jest potężną ideą wyznawaną przez wielu wybitnych ludzi po tej i po tamtej stronie żelaznej kurtyny. Jest problemem niezmiernie serio i niedocenianie jego atrakcyjności było i jest nadal niewysychającym źródłem katastrofalnych błędów politycznych Zachodu.*

***2** Kompleks „dwójkarski" — o komuniźmie wolno pisać w prasie emigracyjnej tylko źle. Lęk o posądzenie o sympatie prokomunistyczne uniemożliwia w praktyce badanie przemian, jakie zachodzą w kraju. Żadna bowiem ze zmian nie może być określona jako korzystna. Gdyby ktoś zaryzykował taki pogląd, zostałby natychmiast napiętnowany i „zakartotekowany" jako krypto-komunista, „wtyczka", a co najmniej narzędzie wrogiej inspiracji. Jeżeli ktoś nie chce być ofiarą donosów do Anglików, a w szczególności do Amerykanów, musi się stosować do przyjętej konwencji.*

***3** Naród—klisza — ponieważ większość z nas nosi obraz 1939 roku, ulega terrorowi wspomnień. Myślimy o kraju jak o klatce fotograficznej... Tymczasem dla Polaków w kraju Polska przedwrześniowa nie jest „utraconym rajem", do którego wiecznie się powraca we wspomnieniach".*

Interesujące są te wynurzenia. Interesujące dlatego, że ukazują plastycznie, jak ogrom na przepaść dzieli od Polski tę grupę znikczemniałych macherów.

Ci wszyscy ludzie wycierający przedpokoje wszystkich urzędów, które gotowe byłyby dać kilka judaszowych srebrników za najbardziej nikczemne usługi, ludzie udający polityków, usiłujący zrobić jakiś zamęt, z którego mogliby wyciągnąć dla siebie materialne korzyści — ci wszyscy ludzie coraz bardziej zaczynają drażnić nawet burżuazyjnych polityków na Zachodzie.

Potwierdzenie tego znaleźliśmy niedawno w niezwykle ostrej odprawie, jaka spotkała działającego na terenie Paryża osławionego rozmowami z neohitlerowcami z Bonn herolda „federacji europejskiej" na czele z Adenauerem — jednym słowem pana hrabiego Józefa Czapskiego ze strony deputowanego francuskiego Loustaneau — Lacau. Otóż pan Czapski, zaniepokojony wrażeniem, jakie na deputowanych francuskich wywarły nasze osiągnięcia, skorzystał z rubryki „Wolne opinie," burżuazyjnego pisma „Monde", aby „sprostować" obraz wyniesiony z naszego kraju. Uczestnik wycieczki po Polsce, deputowany Loustaneau —Lacau, odpowiedział w tymże piśmie „Monde" artykułem pt. „Kłamstwa, które wyrządza ją szkody".

W artykule tym czytamy m. in.: „Znalazł się jeszcze jeden człowiek, doprowadzony do furii tym, że dziewięciu deputowanych, którzy w początkach grudnia 1953 roku udali się do Polski, nie opisało wyniesionych stamtąd wrażeń według schematu narzuconego opinii francuskiej przez obce źródła propagandy, owej propagandy, którą szerzy w Paryżu przemysł w równym stopniu zbrodniczy co intratny i przynoszący złote interesy... Chcę przestrzec jeszcze raz czytelników przed trucizną, jaką sączą w nas te na pół pokątne agentury... Chodzi o to, by oślepić Francuzów, traktować ich jak barany, poprowadzić ich gotowymi ścieżkami polityki przemyślanej i prowadzonej zamiast nich, a nieraz z ich szkodą...

Ale Francuzi nie są idiotami, za których się ich bierze. Pojechałem do Polski, by zobaczyć, co się tam naprawdę dzieje, a nie co chciano, bym tam zobaczył".

W dalszym ciągu pan Loustaneau-Lacau jeszcze raz opisuje swe wrażenia z pobytu w Polsce. Pisze on o wspaniałej odwadze i wzbudzającej podziw żywotności, z jaką naród polski odbudował i rozbudował swoją ojczyznę. Przy tej okazji tak oto nazywa on Czapskiego: „Jest on bardziej zaślepionym wyznawcą pewnych poglądów niż Polakiem, o czym świadczą dziesiątki listów, jakie otrzymałem od jego ziomków-emigrantów, którzy składają mi podziękowania, że słowami płynącymi z serca mówiłem o ich kraju".

Ze szczególną siłą demaskuje pan Loustaneau-Lacau koncepcje Czapskiego i jego przyjaciół utworzenia tzw. federacji europejskiej pod przewodem Adenauera. „Narodziny jej — pisze deputowany francuski — zostałyby uczczone Ćwięcimiem".

Właściwie do słów pana Loustaneau-Lacau, który tak mocno trzepnął hrabiego Czapskiego po łapach, niczego nie trzeba dodawać. Może warto tylko zaznaczyć, że Lacau należy do ugrupowania burżuazyjnego prawicowego i że z całym naciskiem podkreśla, iż jest przeciwnikiem komunizmu.

Właśnie taki człowiek daje Czapskim, Mikołajczykom, Zarembom i Andersom lekcję patriotyzmu. Czy ta lekcja się na cokolwiek przyda? Z pewnością nie. Tak daleko zaszli oni bowiem w swym zaprzaństwie, że ich jedyną dewizą życiową jest już dziś „pecunia non olet" — pieniądz nie cuchnie nawet jeśli się go dostaje za najbardziej nikczemne posługi.

log.

W melodyjnym rytmie u dziennikarzy

● nad utrzymaniem melodyjnego rytmu czuwa zespół instrumentalny pod dyrekcją **T. Pałki**

● tańce — w wykonaniu uczestników zabawy

● humor — **St. Gallówna, H. Kosznikówna, Z. Kozień, T. Sabara, J. Wójcik** — artyści Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej

● piosenki — trio teatralne

● satyra — dziennikarze.

Melodyjny rytm organizuje Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Rzeszowie o godz. 20-tej 27 bm. w restauracji „Hotelowa" ul. Grottgera 16.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc organizatorzy proszą o wcześniejsze zamawianie stolików.

Zaproszenia wydaje sekretariat SDP w Rzeszowie, Plac Stalina 1 II p. pokój nr 15.

Duży transport ryżu, herbaty, pomarańcz i cytryn nadszedł do portu gdyńskiego z zagranicy

W ostatnich dniach do portu w Gdyni zawinęło kilka statków dalekomorskich zarówno polskich jak i zagranicznych, które przywiozły tysiąc ton ryżu, 900 skrzyń wysokogatunkowej herbaty, ok. tysiąca ton pomarańcz, 280 ton cytryn, oraz przeszło 7 tys. ton nasion oleistych, jak soja, konopie i sezam.

Z zebrań sprawozdawczych komitetów blokowych

Komitet może wiele zdziałać ale i jemu potrzebna jest czasem pomoc

Analiza pracy poszczególnych komitetów blokowych istniejących na terenie Rzeszowa — wykazuje jeszcze słabą ich żywotność i związek z szerokimi masami ludności.

Ważne zadania, jakie stoją przed komitetami blokowymi, wymagają wciągnięcia do ich realizacji wszystkich mieszkańców danego bloku i ścisłego współdziałania z Miejską Radą Narodową.

* * *

W ubiegłą sobotę w świetlicy ZZ Pracowników Budowlanych w Rzeszowie odbyło się zebranie sprawozdawcze z rocznej działalności Komitetu Blokowego nr 30.

W sprawozdaniu wice-przewodnicząca Ligi Kobiet Janina Baran podkreśliła, iż jednym z najważniejszych błędów i niedociągnięć w pracy organizacyjnej komitetu był brak planowania pracy, w wyniku czego członkowie zarządu nie uczęszczali systematycznie na posiedzenia, które odbywały się — przypadkowo. Z tego też powodu powiązanie komitetu z ludnością było bardzo nikłe.

Nie ulega wątpliwości, że usunięcie wspomnianych niedociągnięć, sprawi, iż w przyszłości stanie się on jednym z przodujących. Potrzebna jest tylko pomoc, i im szybciej ona nastąpi, tym większe przyniesie rezultaty. Komitet bowiem dał dowody, że potrafi pracować owocnie. Jego zasługą jest sprawne załatwianie skarg i zażaleń, czynny udział w akcjach (sanitarno - porządkowa, zwalczanie analfabetyzmu, zakładanie zieleńców, zbiórka odpadków użytkowych itp.).

Ostatnio komitet ten nawiązał łączność z Ligą Przyjaciół Żołnierza.

Wspomniane osiągnięcia są zasługą członków komitetu, którzy z uświadomieniem podeszli do współpracy z zarządem. Wspomnieć tu należy o dziecięcym zespole tanecznym, który stanowi bodajże największe osiągnięcie komitetu. Na wyróżnienie przy organizacji zespołu tanecznego zasługują: **L. Grys, Marta Soja, Jaremko, Kusz, Opalińska, Zgierska i Faber.**

Komitet niewątpliwie miałby więcej osiągnięć na swym koncie, gdyby nie brak zainteresowania jego działalnością ze strony Prezydium MRN. I tak np. Prezydium załatwiło odmownie prośbę komitetu dotyczącą przydzielenia świetlicy na ćwiczenia dla zorganizowanego zespołu tanecznego. Negatywnie odniosło się również Prezydium do prośby przydzielenia odpowiedniej ilości opału (bez ponoszenia kosztów) na ogrzanie we własnym zakresie wyszukanej świetlicy.

Wystarczy przytoczyć takie fakty jak: brak pomieszczenia dla komitetu, brak odpowiedzi na przesłane prośby i skargi — aby mieć pewność, że Prezydium MRN mało interesuje się pracą komitetu blokowego.

Dyskusja, jaka wywiązała się nad referatem, dała wiele wytycznych do dalszej pracy komitetu. Prawie wszyscy zabierający głos wypowiadali się za częstszym organizowaniem zebrań i spotkań z ludnością.

M. in. ob. Tadeusz Klinowski wskazał na konieczność organizowania pracy kulturalno-oświatowej i na konieczność poprawy warunków sanitarno-higienicznych.

Wiele do życzenia — mówił on — pozostawiają warunki sanitarno-higieniczne w niektórych domach. Stanem tym nie interesuje się Prezydium MRN, ani też Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych. Dotkliwie odczuwa się także ignorowanie zarządzeń MRN przez lokatorów.

Aby podnieść pracę komitetu na wyższy poziom zarząd komitetu postanawia systematycznie opracowywać kwartalne plany pracy, organizować raz na kwartał spotkania z mieszkańcami, wciągnąć mieszkańców do współpracy z zarządem komitetu, zorganizować sekcje i wzmóc ich działalność, oraz ściślej niż dotychczas współpracować z Prezydium MRN i takimi organizacjami jak: Liga Kobiet, TPPR, LPŻ, ZMP i in.

J-en

Bez odrywania od pracy można zdobyć zawód

Wydział ekonomiczny 195 Zaocznego Szkolenia Zawodowego w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 prowadzi Technikum Finansowe, które obejmuje wydział finansowania przedsiębiorstw przemysłowych oraz wydział bankowy.

Obecnie przeprowadzane są wpisy na semestry początkowe i wyższe. Na semestry początkowe przyjmowani są kandydaci posiadający przygotowanie 7 klas szkoły podstawowej; na semestry wyższe po tzw. „małej maturze" zawodowej lub ogólnokształcącej.

Wpisy trwają do 28 lutego br. Zaoczne szkolenie finansowe jest szczególnie atrakcyjne, gdyż umożliwia zdobycie pełnego wykształcenia zawodowego (świadectwo dojrzałości technikum finansowego) bez odrywania od warsztatu pracy. Tego rodzaju szkolenie w szczególności przydatne jest dla księgowych przedsiębiorstw przemysłowych celem podwyższenia kwalifikacji, jak i dla pracowników instytucji finansowych, wydziałów finansowych, banków, gminnych kas spółdzielczych itp.

Bliższych informacji udziela Sekretariat Wydziału Zaocznego — Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3.

Śladem naszej krytyki

Prezydium GRN w Trzebownisku odpowiadając na naszą notatkę „Dlaczego", donosi, że żarówki do lamp oświetlających szosę do tej pory nie są założone, ponieważ wadliwa budowa instalacji na słupach powoduje natychmiastowe przepalanie żarówek. Poza tym automat (własność gromady), który samoczynnie zapalał i gasił żarówki obecnie naprawia Elektrownia Miejska w Rzeszowie.

Spodziewamy się, że Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa oraz Elektrownia Miejska postarają się, by w jak najkrótszym czasie w gromadzie Trzebownisko zabłysło wreszcie światło elektryczne.

(lt)

Zgłoszenia na torf

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wydział Handlu przyjmuje w terminie do dnia 1 marca br. zgłoszenia urzędów, instytucji uspołecznionych i innych zakładów z terenu naszego miasta na zaopatrzenie się w torf. Bliższych informacji udziela Wydział Handlu Prezydium MRN w Rzeszowie, ul. Okrzei nr 1 pokój nr 3.

Ze sportu

WOJEWÓDZKA SPARTAKIADA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

W dniach 26—28 lutego odbędzie się w Zagórzu i Sanoku wojewódzka spartakiada młodzieży szkół ogólnokształcących. W Zagórzu rozegrane zostaną konkurencje narciarskie, a w Sanoku łyżwiarskie. Organizatorem spartakiady jest Wydział Oświaty Prezydium Woj. Rady Narodowej w Rzeszowie.

ZIMOWE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE WOJ. RZESZOWSKIEGO

W hali Centralnego Ośrodka Szkolenia Sportowego w Przemyślu zorganizowane zostaną w dniach 27 i 28 bm. zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne woj. rzeszowskiego, w których startować będzie około 250 zawodników z wszystkich zrzeszeń sportowych. Największa ilość zawodników — przeszło 60 — zgłosiła Rada Okręgowa ZS „Stal".

Zawody rozpoczynają się w dniu 27. II (sobota) o godzinie 15,30.

KOLARZE CSR PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO WYŚCIGU POKOJU

W miejscowości Lipova odbył się pierwszy wspólny trening kolarzy czechosłowackich przed VII Wyścigiem Pokoju Warszawa—Berlin—Praga. W treningu tym wzięło udział 65 kolarzy CSR z Veselym, Ruzicką i Kunesem na czele.

W marcu 18 najlepszych kolarzy zgrupowanych będzie w Gottwaldowie, a spośród nich 12 weźmie udział w zawodach kontrolnych, które wyłonią reprezentację Czechosłowacji na tegoroczny Wyścig Pokoju.

„Niech wszystkie koleżanki pójdą w moje ślady"

— powiedziała A. Frączek zgłaszając się ochotniczo do brygad „SP"

„Witajcie junaczki „SP", głosi hasło przy wejściu do świetlicy, gdzie przybywają dziewczęta z poszczególnych gromad powiatu rzeszowskiego na komisję kwalifikacyjno-rejestracyjną. W świetlicy przy adapterze wesoło bawią się junaczki, czekając na załatwienie formalności. Niektóre z nich od swych koleżanek słyszały dużo o brygadach, o pracy, życiu i nauce i starają się opowiedzieć to swoim koleżankom.

W osobnym pokoju pracuje komisja lekarska, gdzie badany jest stan zdrowia dziewcząt.

W innym pokoju do stolika komisji podchodzi uśmiechnięta dziewczyna. To Władysława Kwoka z gromady Bratkowice (pow. Rzeszów) Junaczka Kwoka mówi: „Niedawno wstąpiłam do organizacji ZMP, od moich koleżanek słyszałam, że w brygadzie jest dobrze, toteż nie chcę czekać na kartę powołania i dzisiaj już zgłaszam swój wyjazd na pierwszy turnus do brygady „SP": W brygadzie na pewno będę przodownicą pracy jak przystało na zetempówkę".

Takich jak Kwoka jest więcej.

Przed komisją były też i takie dziewczęta, które wahały się. Ale i te, jak np. Julia Madej, po wyjaśnieniu zgłosiły się ochotniczo na wyjazd do brygady.

Lista tych dziewcząt, które nie chcą czekać na kartę powołania i już dzisiaj podczas komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnych zgłaszają swój wyjazd do brygady jest długa. Adela Frączek prosząc o skierowanie do brygady powiedziała: „Nasza ojczyzna jest piękna, chcę by była jeszcze piękniejsza i moją pracą w brygadzie przyczynię się do tego. Niech wszystkie koleżanki pójdą w moje ślady".

A. P.

Czy Prezydium PRN wie o tym?

Mieszkańcy gromad położonych przy szosie Kolbuszowa — Głogów — Rzeszów w listach do redakcji piszą o swych zmartwieniach spowodowanych zaspami śnieżnymi. Od trzech tygodni „odcięci" są oni od Rzeszowa.

Wszystkiego można byłoby uniknąć gdyby Wydział Drogowy Prezydium PRN i Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Rzeszowie pomyślał o codziennym wypuszczeniu pługa śnieżnego po tej trasie.

Wzdłuż szosy po jej obu stronach porobione zostały „zastępcze" drogi, co rzecz jasna absolutnie nie służy zaślewom. Ludzie dojeżdżający do pracy z tych gromad, muszą pozostawać w domu, podobnie jak i młodzież szkolna.

Teraz, kiedy śnieg stał się niemożliwy do usunięcia pługiem śnieżnym, trzeba zastosować inne środki. Sądzimy, że pomyśli o tym Prezydium PRN.

(wp)

Narciarze polscy przeprowadzają pierwsze treningi w Aare

Przebywający od niedzieli w Aare polscy ziazdowcy zapoznali się już z trasami oraz przystąpili do pierwszych treningów. Jedynie na stoku slalomowym, który dotychczas jest zamknięty, nie odbywają się treningi.

Trasy ziazdowe są bardzo ciężkie, o wiele trudniejsze — jak stwierdzają nasi zawodnicy — niż w Bad Gastein, gdzie ostatnio jeździli.

W czasie treningów polscy ziazdowcy nawiązali przyjacielskie kontakty ze sportowcami niemal wszyskich ekip. Do środy 24 bm. do Aare przybyli już bowiem wszyscy zawodnicy z 24 państw biorących udział w konkurenciach alpejskich.

Mistrzostwa rozgrywane będą w bardzo silnej obsadzie. Wielu narciarzy zagranicznych a szczególnie Austriacy, Szwajcarzy i Francuzi są dobrze przygotowani do zawodów. Mają oni już za sobą w tym sezonie wiele startów w silnej międzynarodowej konkurencji.

We wtorek wieczorem polscy sportowcy zorganizowali w świetlicy hotelu Lundsgaerden wieczornice, na którą przybyli mieszkańcy w sąsiedztwie zawodnicy krajów demokracji ludowej. (Wszystkie drużyny z krajów demokracji ludowej zakwaterowane zostały w sąsiadujących ze sobą domkach należących do hotelu Lundsgaerden.

W czwartek 25 bm. odbędzie się losowanie do biegu ziazdowego kobiet oraz slalomu mężczyzn.

Rzeszów gości najlepszych pingpongistów Polski

Jak już podawaliśmy, w dniach od 26 do 28 lutego odbędą się w Rzeszowie indywidualne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym. Rzeszów będzie więc gościł najlepszych ping-pongistów wszystkich zrzeszeń z całej Polski. Między innymi swój udział zapowiedzieli **Antoni Arbach, Waldemar Rosłan, Bronisław Szostakiewicz z wrocławskiego Ogniwa, Krygier, Zawisza, Otremba i Caliński ze Spójni.** Na mistrzostwach zobaczymy Widera, Furmana i Pierończyka z Górnika, Stanisława i Jana Kuglerów z Kolejarza, Dobosza i Mamczarczyka z krakowskiego Ogniwa, Gajera i Piechaczyka ze Stali.

Woj. rzeszowskie reprezentują m. in.: **Ciupryk (Włókniarz Krosno), Stańczyk i Olczyk (obaj Stal Mielec) oraz Osmyk z rzeszowskiej Stali.**

Rozgrywki mistrzowskie rozpoczynają się już w dniu 26 lutego o godzinie 9-tej. Rozgrywki przeprowadzane będą równocześnie na czterech stołach, systemem pucharowym. Do finału zakwalifikuje się 4 zawodników, którzy grać będą systemem „każdy z każdym".

Ogłoszenia drobne

Zguby

GNATEK EUGENIUSZ zgubił przepustkę stałą wydaną przez **W. S. K. Rzeszów.** G. 00073

PORADA CZESŁAW zgubił leg. służbową wydaną przez **W. S. K. Rzeszów.** G. 00077

Unieważnienia

UNIEWAŻNIA SIĘ skradzioną pieczątkę „Miejska Przychodnia Obwodowa w Rzeszowie, Poradnia Otolaryngologiczna". K. 39

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 2, ul. Grunwaldzka 3. Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56, tel. 10-34.
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29, tel. 09.
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: „Źródło pod gruszą" — Ignacego Wolańskiego — godz. 19-ta.

Muzeum

Muzeum Okręgowe w Rzeszowie: Rynek 6 — czynne od godz. 10—15-tej.

WYSTAWY

W świetlicy przy RPZB w Rzeszowie, ul. Hanki Sawickiej — wystawa pomysłów racjonalizatorskich — czynna w godzinach od 8—16-tej.

KINA

APOLLO: (ul. W. Hibnera) — — „Pieśniarz słonecznych stepów" (prod. radzieckiej) — godz. 16, 18 i 20.
PRZODOWNIK: (ul. Pstrowskiego) — nieczynne.

RADIO

CZWARTEK

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.06 15.25 Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.
5.10 Audycja dla wsi 5.25 Koncert poranny 6.10 Muzyka poranna 6.50 Gimnastyka 7.20 Muzyka rozrywkowa 7.50 Kalendarz radiowy 8.00 Koncert poranny 8.55 „Legenda Tatr" fragm. pow. Tetmajera 9.15 Muzyka rozrywkowa 9.40 Grieg — sonata skrzypcowa 10.00 Przerwa 11.05 Dla kl. III 11.25 Muzyka i aktualności 12.15 Radziecka muzyka ludowa 12.45 Audycja dla wsi 13.00 Koncert rozrywkowy 13.40 Utwory na flet 13.55 Przerwa 15.30 Dla dzieci 16.10 Koncert estradowej radzieckiej muzyki rozrywkowej 17.00 „Z życia ZSRR" 17.30 Muzyka ludowa 18.00 Mikrofonem po kraju 18.15 Muzyka dla wszystkich 18.40 Aud. dla słuchaczy szkół politycznych 19.00 Aud. laureatów II Ogólnopolskiego Konkursu Śpiewaczego 19.15 „Na młodzieżowej antenie" 19.45 Audycja dla wsi 20.28 Wiadomości sportowe 20.34 Muzyka rozrywkowa 20.45 „Kapral Wiśniewski" odc. opow. A. Srogi 21.05 VIII symfonia Głazunowa 21.50 Muzyka taneczna 22.20 Aud. o książce Gratoliniego pt. „Ulica ubogich kochanków" 22.40 Koncert solistów radzieckich.

Program II — na fali 367 m

Program dnia 7.50 14.00 Wiadomości 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50.
5.10 Audycja dla wsi 5.25 Koncert poranny 6.00 Gimnastyka 6.10 Kalendarz radiowy 6.15 Muzyka poranna 6.50 Koncert popularny 7.20 Muzyka rozrywkowa 8.00 Koncert poranny 8.55 Przerwa 14.10 Dla kl. I-II 14.30 Dla kl. V-VII 15.00 Jan Krenz: trzy tańce śląskie 15.10 „Zenszen" fragm. opow. M. Prisznina 15.30 Dla dzieci 16.00 Pogadanka 16.10 Muzyka 16.20 Koncert 16.45 Pogadanka sportowa 17.15 Muzyka baletowa 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 Felieton 18.10 Wariacje fortepianowe 18.30 Odpowiedzi fali 49 18.45 Koncert 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 „Dla każdego coś miłego" 21.26 Wiadomości sportowe 21.32 Słowniczek muzyczny 22.00 „Sabotażyści" — opowiadanie A. Seghers 22.20 Koncert symfoniczny 23.27 Muzyka operowa.

Nowiny Rzeszowskie wydaje RSW „Prasa". Redaguje — kolegium redakcyjne. Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1 I p. Telefony: redaktor naczelny — 10-75, sekretarz odpow. — 16-00, dział gospodarczy — 16-03, rolny — 21-24, partyjny, kulturalny, miejski, sekretariat — 13-98. Dział korespondentów — 15-54. Redakcja nocna — 10-17, 18-36. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 10—12. Oddziały Redakcji: — Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, tel. 350. — Krosno, ul. Nowotki 6, tel. 229. — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1 II p. — tel. 18-56, dział ogłoszeń — 18-52. PPK „Ruch" telefon 18-80. — Prenumerata zakładowa 3,50 zł poczt. 5 zł, kwartalna 15 zł, półroczna 30 zł, roczna 60 zł, kopia 50 gr. — Prenumeratę przyjmują najbliższe placówki PPK „Ruch", urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne Rzeszów, ul. Władysława Kniewskiego 6. Form. 63 x 46 gazet.
S-5-10054